

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 L — w Inowrocławiu, Rynek 20.



Przedpłaty wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicą 9.65 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 297.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 28 grudnia 1933 r.

Rok XXVII.

217 osób zabitych, około 300 rannych

Największa katastrofa w dziejach kolejnictwa.

Zderzenie się 2 pociągów koło Lagny we Francji.

Paryż, 27. 12. (PAT). W sobotę wieczór w pobliżu Paryża koło stacji Lagny wydarzyła się tragiczna katastrofa kolejowa, która o ile chodzi o liczbę ofiar jest prosto bez precedensu w historii kolejnictwa.

Pociąg pociąg pociąg Paryż—Strasburg, idący z szybkością 100 km. na godzinę zderzył się z ekspresem Paryż—Nancy. Skutki katastrofy były wręcz tragiczne. Oba pociągi zostały całkowicie zdruzgotane, z niektórych wagonów pozostało tylko kłębowisko żelastwa. Liczba ofiar według pierwszych obliczeń wyniosła kilkaset osób w tym 165 zabitych na miejscu, a 300 rannych. 80 osób ciężko rannych pozostawiono w miejscowym szpitalu w Lagny, pozostałych przewieziono do szpitali paryskich.

Paryż, 27. 12. (PAT). Święta Bożego Narodzenia upłynęły w Paryżu i całej Francji pod znakiem żałoby z powodu niebывалей katastrofy kolejowej w Lagny, która pociągnęła za sobą 500 ofiar, w czym 217 zabitych i zgorą 300 rannych.

Katastrofa wydarzyła się w wilgę około północy pod stacją Lagny, gdzie na zatrzymanym pod sygnałem pociąg osobowy wpadł z całym rozpędem idący z szybkością 105 klm. na godzinę pociąg kurjerski. Skutki zderzenia były straszne: Kilka wagonów zostało rozbitych doszczętnie.

Akcje ratunkową, którą utrudniała niezwykle mgła, podjęła natychmiast ludność pobliskich miasteczek. Nad wydobyciem zwłok zabitych pracowano w ciągu 2-ch dni. Rannych przewożono w niezwykle trudnych warunkach do szpitali w Lagny i w Paryżu. Zwłoki zabitych umieszczono w sali na dworcu wschodnim w Paryżu, przekształconej

na kaplicę żałobną. Wśród zabitych znajduje się duża liczba osób, których tożsamości dotychczas nie udało się ustalić. Zarówno na miejscu katastrofy, jak i na dworcu wschodnim w Paryżu rozgrywały się wstrząsające sceny, gdy rodziny rozpoznawały ciała zabitych.

Do kaplicy żałobnej przybył kard. Verdier, aby odmówić modły za dusze ofiar katastrofy. Hołd zmarłym oddały władze z członkami rządu na czele. Osobiście przybył również prezydent republiki Lebrun. Wśród zabitych są dwaj deputowani: Schleiter i Rollin. Na liście ofiar figurują dwa nazwiska polskie: ścigalski Wojciech, murarz, zamieszkały w Glane i Stefanja Zielińska z Paryża.

Zarówno prezydent Lebrun, jak i minister spraw zagranicznych otrzymali liczne kondolencje od szefów państw, rządów i przedstawicieli dyplomatycznych.

Męczeńska śmierć dostojnika duchownego

Pod ciosami noży rzeźnickich padł arcybiskup kościoła ormiańskiego w Ameryce.

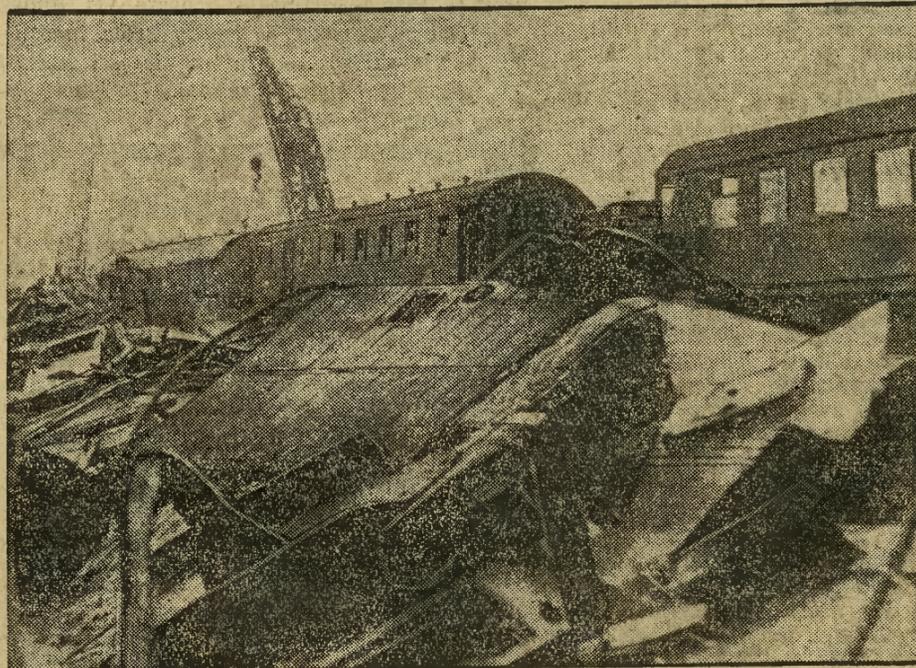
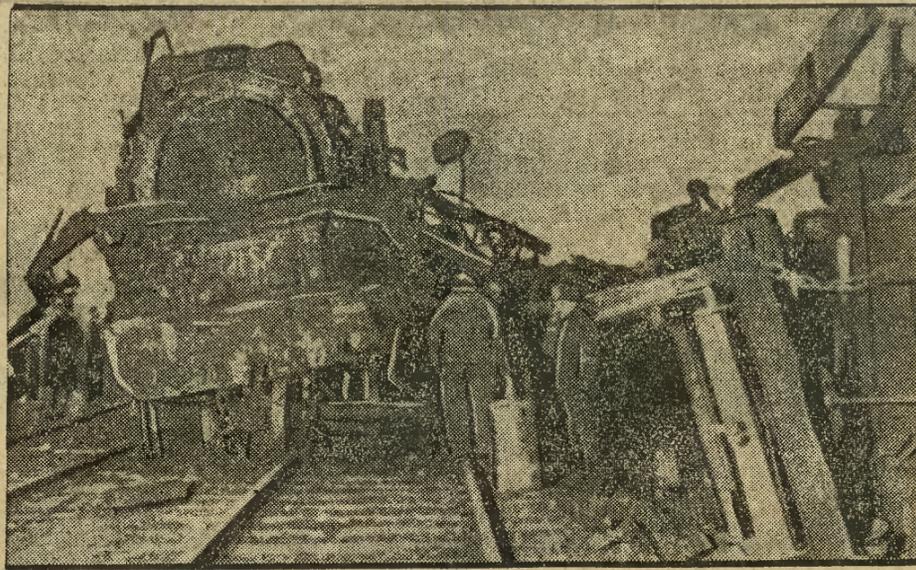
Londyn, 27. 12. (PAT). Z Nowego Jorku otrzymano tu wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł w noc wigilijną prymas kościoła katolickiego,

Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się w Paryżu w środę rano. W ceremonii żałobnej weźmie udział prezydent Lebrun i członkowie rządu.

Bezpośrednim powodem katastrofy była wielka mgła. Wskutek czego nie dojrzano sygnału. Śledztwo w toku. Prasa domaga się szybkiego przeprowadzenia śledztwa i ustalenia odpowiedzialności za tragiczną katastrofę.

Kondolencja Ojca św.

Gitta del Vaticano, 27. 12. (PAT.) Sekretarz stanu msgr. Pacelli polecił nuncjuszowi apostołskiemu w Paryżu złożyć na ręce rządu francuskiego kondolencje w imieniu Ojca św. z powodu tragicznej katastrofy kolejowej.



U góry rozbita lokomotywa, u dołu rumowisko zdruzgotanych wagonów.

ormiańskiego w Ameryce arcybiskup Touryan. Gdy w czasie nabożeństwa wigilijnego arcybiskup Touryan siedł z procesją do ołtarza, z tłumy, który wypełniał kościół wybiegło nagle czterech osobników, którzy z wielkimi nożami rzeźnickimi rzucili się na ubranego w szaty liturgiczne arcybiskupa i zasztyletowali go.

Wszystkich czterech napastników zatrzymano. Są to Ormianie. Jako powód morderstwa podają oni, że będąc nacjonalistami ormiańskimi, uważali działalność arcybiskupa Touryana, który opowiedział się za sowiecką republiką ormiańską za zgubną dla interesów Armenii. Arcybiskup Touryan przybył z Armenii do Ameryki już po wprowadzeniu reżimu sowieckiego i był przez część emigracji armeńskiej w Ameryce usilnie zwalczany jako zwolennik sowieckiej polityki narodowościowej.

Ks. kard. Hlond do Polaków gdańskich.

Na ręce Macierzy Szkolnej w Gdańsku nadszedł list pasterski najwyższego zwierzchnika kościelnego w Polsce, kardynała Hlonda, prymasa Polski, następującej treści:

„Przesyłam drogim Rodakom na obczyźnie czułe i serdeczne życzenia radosnych świąt Bożego Narodzenia i obfitych łask Bożych w Nowym Roku.“

Przemysłnik zabił i obrabował żyda.

Z Częstochowy donoszą: Na pograniczu polsko-niemieckim pod wsią Przystajń znaleziono pod grubą warstwą śniegu zwłoki 23-letniego handlarza Ickowicza. Zwłoki nosiły ślady gwałtownej śmierci. Sprawcą morderstwa okazał się zawodowy przemysłnik mieszkaniec wsi Przystajń A. Radlak, który wywabił podstępnie Ickowicza z mieszkania pod pretekstem tranzakcji handlowej i wyprowadziwszy go w pole rozbil mu głowę pałką, a następnie dobił go kilku ciosami noża. Radlak zarabował kilkadziesiąt złotych.

700 egzotycznych gości nad Tybrem.

Rzym, 27. 12. (PAT.) Kongres studentów azjatyckich studujących na uniwersytetach europejskich zgromadził w stolicy Włoch około 700 delegatów. Najliczniejszą grupę stanowili Chińczycy i Hindusi. Studenci azjatyccy spotkali się z gorącym przyjęciem ze strony rzymskiego zarządu faszystowskich grup uniwersyteckich. Wszystkie organizacje faszystowskie urządzają przyjęcia z udziałem egzotycznych gości, a prasa włoska w dalszym ciągu stara się wykazać w szeregu artykułach, że tylko w Rzymie mogła być zrealizowana tego rodzaju inicjatywa.

Zgon prezydenta Katalonji.

Berlin, 27. 12. (Tel. wł. kor.) Donoszą z Barcelony, że pierwszy prezydent Katalonji Macia na skutek operacji zmarł. Był on pierwszym prezydentem separatystycznej Katalonji. St. Ro.

Trzeba się modlić, modlić i modlić!

Opinia Ojca św. o sytuacji wszechświatowej.

Citta del Vaticano, 27. 12. (PAT.) W odpowiedzi na życzenia świąteczne, złożone Ojcu św. przez kolegium kardynalskie i pralaturę rzymską z okazji świąt Bożego Narodzenia, Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, w którym dał wyraz zadowoleniu z ostatniego roku, który w tyłu duszach wzbudził nowe uczucia podniosłe.

Papież zauważył dalej, że wie o ogólnym oczekiwaniu na wielką mowę Ojca św. z okazji złożenia Mu życzeń przez kardynałów. Oczekujący zawiodą się — mówił papież — gdyż mowa nie będzie ani zbyt wielka, ani nie mająca szczególnej wagi. Tem niemniej Ojciec św. uważa, że oczekiwano nie tyle jego zdania, o ile chodzi o warunki powszechnego bytowania, ale oczekiwano rad ojcowskich.

W zakresie warunków ogólnych egzystencji ludzkiej w dobie obecnej papież przytoczył rady udzielone niedawno przez jednego z wielkich finansistów, którego pytało o wyjaśnienie. Finansiści ów odpowiedział, że jest zdania, iż obecnie nie można nic wiedzieć, ani przewidywać. Ojciec św. uznaje tę odpowiedź za jedyną, jakiej może udzielić w obecnej chwili. Przechodząc do całokształtu sytuacji światowej, przedstawiającej się jako splót przeciwieństw i pokrzyżowanych interesów, papież zacytował odpowiedź Napoleona, że do wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy.

Tak samo Ojciec św. ma jedno słowo jedyną odpowiedź na pytanie, co należy czynić, aby przeciwdziałać temu, co się obecnie dzieje.

Trzeba się modlić, modlić i modlić.

Ojciec święty tylko chce światu powiedzieć, gdyż wydaje mu się, że należy wiele zbytecznych słów wyrzekli ostatnio ludzie.

Omawiając kwestję tzw. sterylizacji, Ojciec św., odwołując się do tekstu dekretów kongregacji inkwizycyjnej z 1931 r. oraz do tekstu encykliki Casti connubi stwierdził, że w tych dokumentach wyrażony jest szeroki pogląd Watykanu na tę sprawę. W zakończeniu przemówienia papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego kolegium kardynalskiemu i pralaturze.

Po wyroku lipskim.

Zakłopotanie prasy niemieckiej. — Żądają ustaw wyjątkowych. — Fiasco oskarżenia. — Usprawiedliwiona obawa.

Berlin, 27. 12. (PAT.) Z obszernych komentarzy prasy niemieckiej o wyroku lipskim przebija zakłopotanie, wynikające z wyraźnej chęci poszczególnych organów uznania stanowiska trybunału za słuszne, podczas gdy korespondencja narodo-socjalistyczna otwarcie się temu przeciwstawia. W dłuższych artykułach prasa niemiecka stara się wygrać wszystkie atuty na rzecz trybunału Rzeszy, wskazując na obiektywny i niezależny charakter jego sądu.

Trybunał — argumentuje „Deutsche Allg. Ztg.” — nie mógł przecież wydać

wyroku skazującego, opierając się tylko na poszlakach, chociażby niezwykle ciężkich, gdyż poszłoby to tylko na rękę agencji komunistycznej. Ten moment właśnie powinien wyjaśnić narodowi niemieckiemu stanowisko trybunału. Mimo, że nie udało się ustalić współwinnych Lubbeego, lepiej się stało, iż trybunał uwolnił Torglera i Bułgarów, niżby miał wydać błędny wyrok, oparty li tylko na poszlakach.

Inne dzienniki zupełnie wyraźnie sugerują myśl wszczęcia przeciwko Torglerowi i Bułgarom nowego procesu o zdradę stanu. „Deutsche Ztg.” pisze: „Wyjątkowe czasy uzasadniają wyjątkowe zarządzenia. Należy rozważyć, czy nie byłoby wskazane wprowadzić w Niemczech ustawy wyjątkowe dla zupełnego wytepienia marksizmu. Przejściowe zastosowanie sądów doraźnych żadną miarą nie pozostaje w sprzeczności z istotą państwa praworządnego.

Moskwa, 27. 12. (PAT.) Omawiając wyrok trybunału lipskiego prasa sowiecka stwierdza całkowite fiasco oskarżenia. „Izwestija” wskazuje, że pomimo, iż uniewinniono 4 oskarżonych, to jednak pozostają oni w więzieniu. Fakt ten wzbudza usprawiedliwioną obawę, tembardziej, że niektóre kierownicze osobistości Rzeszy groziły, iż wymierzają oskarżonym sprawiedliwość niezależnie od wyników procesu.

W konkluzji „Izwestija” stwierdza, iż cały świat cywilizowany domaga się

energicznie i kategorycznie nietylko uwolnienia oskarżonych, lecz również całkowitej gwarancji ich życia.

Interwencja rządu holenderskiego w sprawie van der Lubbeego.

Berlin, 27. 12. (PAT.) Dotychczas nieznaną jest decyzja co do wykonania wyroku na van der Lubbem. W kołach sądowych zaznaczają, że stracenie Lubbeego nie nastąpi przed wypowiedzeniem się instancji decydującej o ewentualnym ulaskawieniu, a tą jest prezydent Rzeszy Hindenburg. Prasa donosi o interwencji rządu holenderskiego w Berlinie, który domagać się miał niezastosowania dekretu prezydenta, wydanego po zamachu na Reichstag wobec Lubbeego.

Sensacyjne aresztowanie w Bytomiu.

Z Katowic telefonuje nasz korespondent:

W sobotę przed świętami pojechał autobusem z Katowic do Bytomia, aby odwiedzić swoją rodzinę major rezerwy **Ludyga-Laskowski**, były szef sztabu powstania górnośląskiego. W pewnym lokalu w Bytomiu przystąpił do Laskowskiego umundurowany hitlerowiec, oświadczając, iż aresztuje gościa. Aresztowany wzbraniał się iść za bojówkarzem, wobec czego do lokalu wtargnął większy oddział umundurowanych hitlerowców w towarzystwie policji i przemocą zawlekli Polaka do komisariatu policji. Laskowskiego osadzono w areszcie, wzywając go, iż jest oddawna poszukiwanym „szpiegiem Teodorem Ludygą”, co niezgodne jest z prawdą, ponieważ Laskowski nie pracował dla wywiadu, lecz przeciwnie, jako członek zarządu głównego Fidacu (Federacji międzynarodowej byłych uczestników wojny) pracował nad pojednaniem przeciwników.

Aresztowanie odbiło się głośnie echem na Górnym Śląsku i w całym kraju.

Władze podjęły energiczne kroki celem zwolnienia aresztowanego. **Opinia domaga się zarządzeń odwetowych.**

Wiedeń, 27. 12. (PAT.) Komunikat urzędowy donosi, że znany artysta skrzypek Bronisław Hubermann obecnie niebawem kierownictwo mistrzowskiego kursu skrzypkowego w Akademii Muzycznej w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie podają, że Hubermann obejmie swe nowe funkcje z wiosną roku przyszłego.

Przebieg świąt w stolicy

Warszawa, 27. 12. (Tel. wł.) Osobliwy widok przedstawiała Warszawa w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Stolica, jakby wymarła. Zamiera bowiem nietylko kołowy ruch, ale i pieszy.

Utart się zwyczaj i to nietylko w Warszawie — zwyczaj zresztą bardzo piękny — iż pierwszy dzień świąt poświęca się najbliższemu, rodzinie. I dlatego to ruch pieszy zamiera, sprawiając duże wrażenie. Cudny był wieczór wigilijny. Ciepło było, bezwietrznie, niebo — roziskrzone gwiazdami. Urok tego Bożego wieczoru odczuwał nietylko wieśniak, ale i wielkomieszczuch, który piękne niebo widzi tylko w skrawkach, poprzez gęsto zabudowane dachy domów.

W kościołach było przepełnienie i to na wszystkich nabożeństwach. Im gorzej się człowiekowi dzieje, tem większą nadzieję w Bogu pokłada. U stóp Bożej Dzieciny błagano o zmianę na lepsze, proszono o zmiłowanie Boże.

Wiele, bardzo wiele osób wyjechało z Warszawy na święta. Taki natłok pasażerów można tylko w Warszawie oglądać. Bardzo bogaci jechali do Zakopanego, Krynicy, a urzędnicy, korzystający ze zniżek, raz do roku odwiedzali swych krewnych na prowincji. Młodzież szkolna, korzystając z ferji, znacznie wcześniej zebrała „bez bólu” Warszawę, uzbiorwszy się w narty.

W drugi dzień świąt obserwowaliśmy „wędrowną ludów”. Jedni drugim składali wizyty, życząc sobie „Wesołych Świąt”. Ruch na mieście był b. duży.

Święta minęły spokojnie. Kronika wypadków była bardzo uboga, jak rzadko. Znak to czasu. Kryzys, mniej alkoholu, mniej też bijatyk i krwawych awantur. Może temperamenty obudzą się na bliskiego Sylwestra. Wszak do niedawna Warszawa słynęła z burzliwych obchodów świątecznych.

Niedziela świąteczna niczem się nie różniła od zwykłej. Trzydniowe święta przeszły szybko. Jedynie zostały one miłe wspomnienia, a tym najbardziej z biednych, bo bezrobotnym wycisnęły łzę serdeczną w oczekiwaniu lepszego jutra.

Niechże Boża Dziecina wszystkim błogosławi po wieczne czasy.

Boże Narodzenie w Zakopanem pod hasłem: „Nie mów mi o kryzysie”.

(PAT.) Święta Bożego Narodzenia przeszły w Zakopanem pod znakiem niebywałego zjazdu gości, który przewyższył znacznie zjazd zeszłoroczny.

Do Zakopanego przyjechało kilkadziesiąt przepełnionych pociągów. Obliczono, że do Zakopanego na okres świąteczny przybyło około 15.000 gości. M.in. przybyła wycieczka Związków Polaków z Gdańska, wycieczka 40 oficerów rumuńskich i liczne grupy sportowe z Węgier.

Wizyta królów w Paryżu.

Sielanka na Capri. — Wzmocnienie sojuszu francusko-belgijskiego. — Podróż Paul Boncoura przełożona na początek lutego.

Berlin, 27. 12. Zapowiedziany przez nas poświąteczny sezon polityczny rozpoczął się w całej pełni. Jak donoszą z Rzymu min. Simon przybył na Capri w niedzielę przed południem. Wśród witających go znajdował się min. Rzeszy Röhm i osławiony prezydent policji wrocławskiej Heine, którzy znajdują się na Capri w celach kuracyjnych.

Min. Simon oświadczył, że dopiero około 4 stycznia spotka się z Mussolinim.

W Paryżu pod przewodnictwem Lebruna zebrała się rada ministrów. Tematem obrad były żądania niemieckie podwyższenia Reichswehry do 300.000 ludzi, zakomunikowane Francji przedświąteczną notą François Poncet'a.

Po świętach ma być zaproszony do Paryża król jugosłowiański Aleksander i król rumuński Karol. Czy Titulescu przybędzie przed królem do Paryża, czy też razem z nim dotychczas nie wiadomo.

We wtorek wieczorem przybył do Paryża min. belgijski Hymans. Jego wizyta jest analogiczna do wizyty Benesa i ma na celu demonstracyjne wzmocnienie sojuszu franko-belgijskiego.

Pisma berlińskie donoszą via Budapeszt, że sprawa wizyty króla jugosłowiańskiego Aleksandra nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Natomiast Paul-Boncour wyjedzie do Warszawy i Moskwy

według doniesień niemieckich, dopiero w połowie lutego.

Wszystkie te wyżej wymienione doniesienia wymagają jeszcze potwierdzenia ze strony zainteresowanych.

St. Ro.

Z Gdańska.

Kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Od dłuższego czasu daje się zauważyć na tutejszym terenie akcja pewnych jednostek wrogo do państwa polskiego ustosunkowanych, pragnących zwalić cały ciężar odpowiedzialności wzrastającej w Gdańsku drożyzny produktów żywnościowych na Polskę. Niejednokrotnie słyszymy, że brak jest pewnych produktów na rynku, zaopatrywanym zazwyczaj przez polskie gospodarstwa graniczne. Brak ten przypisywany jest przez pewne ciemne elementy w Gdańsku rzekomo zakazem przywozu tych artykułów przez rząd polski, aby wygłodzić Gdańsk. Sądymy, że sfery oficjalne powinnyby te wieści tatarskie sprostować, o ile nie chcą wzbudzić podejrzenia, że komus zależy na takiej polityce.

Jeszcze o prześladowaniach Polaków w warsztatach pracy.

W ostatnich czasach — jak nam donoszą — wzmogły się znów represje pracodawców przeciwko tym pracownikom, którzy dotychczas

nie należą do partii narodo-socjalistycznej. Ze strony pracodawców tłumaczą się tem, że są pod wpływem pewnych kół senackich. Dla nas jest jasnym, a fakt powyższy dość zrozumiałym, że gorliwość pracodawców przechodzi do zwyczajnej sztalczności. Zapewne czynnikom tym nie bardzo zależy na prowadzonych i w stosunku dodatnim rozwijających się rokowaniach polsko-gdańskich. W pierwszym rzędzie dotyczy to bezwzględnie ludności polskiej, nad którą wisi ciągle groźba zwolnienia z pracy, o ile nie wyrzekną się swych uczuć narodowych, przechodząc do szeregów partii hitlerowskiej. Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki miarodajne tak ze strony polskiej jak i gdańskiej sprawą tą się zainteresują.

Jak się dowiadujemy, akcja przymuszania robotników polskich do wstępowania w szeregi organizacji hitlerowskiej p. n. „Deutsche Arbeitsfront” zakreśla coraz to szersze kręgi. Przymuszanie to nie ogranicza się tylko do prywatnych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych ale rozszerza się też na przedsiębiorstwa senatu gdańskiego, o czym niewątpliwie senat wiedzieć musi.

Z kalejdoskopu londyńskiego.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Londyn, w grudniu.

Matka parlamentów, angielska „izba gmin“ i „izba lordów“, przeżywszy rekordowe posiedzenie w ubiegły czwartek, trwające bez przerwy 23 godziny udaje się na wywczasy świąteczne w nadchodzący czwartek 21 grudnia, które trwać będą aż 5 tygodni...

Gdy posłowie „gminni“ i „lordowi“ zjadą się z końcem stycznia przyszłego roku do pałacu westminsterskiego, czeka ich zadanie, jakiego chyba od niepamiętnych lat nie miał do spełnienia jeszcze żaden parlament świata. Parlament angielski będzie się musiał bowiem uporać z trudnym zagadnieniem: co począć z nadwyżką budżetu, wynoszącego, według dotychczasowych obliczeń pana ministra skarbu, nie mniej jak 48 milionów funtów szterlingów (tj. 1 miliard i 392 miliony złotych!).

Kłopot z nadwyżką.

Tak, istotnie, budżet angielski za rok bieżący wykazuje tak okazałą jak na czasy obecne, nadwyżkę. Nic więc dziwnego, że w kołach parlamentarzystów angielskich zakotłowało już teraz jak w ulu i niezliczone roją się pomysły, jak należałoby zużytkować te 48 milionów funtów.

Lord Rothermere' z niezwykłą siłą argumentu dowodzi, że nadwyżkę tę należałoby bez wahania przeznaczyć na rozbudowę floty powietrznej, gdyż dla zapewnienia zwycięstwa angielskiego w przyszłej wojnie światowej potrzeba, aby Anglja posiadała minimum 5.000 najnowszych typu samolotów bombardowych...

Kaptowanie wyborców

W kołach natomiast mniej wojowniczo nastrojonych od magnata z „Daily Mail“ — rozważana jest myśl, aby nadwyżkę w budżecie użyć na cele obniżenia podatku dochodowego oraz na podwyższenie poborów dla nauczycieli i tej kategorii urzędników państwowych, których zarobki w ubiegłych 2 latach zostały obniżone. Ze projekt ten a nie inny dozna poparcia większości podczas następnej sesji parlamentu angielskiego, nie ulega żadnej wątpliwości.

Samy członkowie obecnego rządu „narodowego“ dążyć będą do tego, aby przez obniżenie stopy podatkowej oraz przywrócenie dawniejszych płac urzędniczych, zjednać sobie przychylność

wyborców z uwagi na następne wybory, które odbędą się za dwa lata. Będzie to jeden z najlepszych atutów „rządu narodowego“ w postanowionej niedawno „kampanji propagandowej“, oprócz tak wymownego faktu, świadczącego o konkretnych wynikach jego poczynań dla dobra kraju — jak istotne zmniejszenie liczby bezrobotnych w jednym roku o 600 tysięcy!...

Testament min. Roehma.

W przeciwieństwie do polityków, angielskie koła wojskowe bardzo sceptycznie zapatrują się na obecny przebieg wypadków na widowni europejskiej. Angielskie sfery wojskowe nie bez słuszności wskazują na fakt, że z chwilą, gdy generał Roehm został członkiem gabinetu Adolfa Hitlera, kierownictwu drugiego niemieckiego Scharnhorsta podlega armia 3-miljonowa. W chwili więc, gdy Niemcy z każdym ze swoich sąsiadów usiłują zawrzeć oddzielne „porozumienie“, mające rzekomo na celu zapewnienie pokoju

europejskiego na przeciąg 10 lat — armia niemiecka „zgleichszaltowana“ pod dowództwem gen. Roehma, przewyższa liczebnie armje: Francji, Belgii, Polski i państw Małej Ententy!... Angielski sztab generalny twierdzi, że Europa ciężko odpokutuje kiedyś, jeżeli pozwoli Niemcom na rzucanie piasku w oczy — czem podobno ma być żądanie Hitlera, aby siła efektywna oficjalnej armji niemieckiej podwyższona została do liczby 300 tysięcy i otrzymała uzbrojenie „obronne“!...

W kołach wojskowych w Anglii nie ma także wrażenia zrobiła książka gen. Roehma, która ukazała się przed dwoma miesiącami. W swej autobiografii nowy ten Scharnhorst niemiecki taki nakreślił program i testament:

„Żądam pierwszeństwa dla żołnierza przed politykiem... W silnym państwie żołnierz musi zajmować pierwsze miejsce... Europa, a z nią cały świat może zginąć w płomieniach. Cóż nas to obchodzi? Ale Niemcy muszą żyć i muszą być wolni! Wojna wznieca i podsyca najlepsze siły narodu. Wojna jest koniecznością dla narodu, który pragnie utrzymać i zapewnić egzystencję swoją na tym świecie“...

Dowództwo angielskiej siły zbrojnej z niedowierzaniem spogląda na te wszystkie zewnętrzne przejawy pacyfistyczne Niemiec Hitlera i z pewnością nie dopuści do jakichkolwiek okrojów budżetu swego — na co zresztą w Anglii nie zanosi się obecnie...

Przepowiednia na rok 1934.

Francuska „prorokini“, Madame Blanche de Paunac, która w lecie 1918 dokładnie przepowiedziała zawieszenie broni na froncie zachodnim na dzień 11 listopada — oznajmiła przedstawicielowi „Powszechnej brytyjskiej agencji prasowej“ swoje przepowiednie na rok 1934. Oto najważniejsze jasnowiedzenia pani Blanche de Paunac:

„Ani władza, ani wpływy Hitlera nie zmniejszą się w ciągu roku 1934. Gwiżdza jego zgaśnie dopiero w roku 1935...“

Dwóch znanych generałów niemieckich i dwóch wybitnych francuskich polityków umrze w ciągu roku 1934.

Król Alfons XIII wróci na tron hiszpański.

Francję spotkają dotkliwie katastrofy w powietrzu.

Niemiecką flotę spotka poważna katastrofa na morzu...

Pani Blanche de Paunac przepowiada wielkie powodzenie dla dyplomacji Sowieców oraz dojście do skutku ścisłego porozumienia pomiędzy Francją, Anglią i Włochami... Nomad.

Widok angielskiej świątyni narodowej noca



Tysiącletni gmach opactwa Westminsterskiego w Londynie, które dla Anglików ma takie znaczenie jak dla Polaków katedra na Wawelu, — przedstawia niezwykle wspaniały widok noca, zwłaszcza od czasu, gdy wprowadzono nowy sposób oświetlenia za pomocą lamp promieniujących. Wokoło gmachu opactwa widzimy t. zw. „pola wspomnień“ dla uczczenia pamięci tych, którzy polegali w wielkiej wojnie.

Antoni Marczyński.

(29

Zegar śmierci.

(TRYLOGIA)

Detektyw w pułapce.

(Ciąg dalszy).

— Słyszałem o pańskim nadzwyczajnym szczęściu w grze — zaszczębiotała Blanka Ersing — czy posiada pan jakiś amulet?

— Oczywiście, że mam. Dawniej przegrywałem stale. Aż dopiero dzisiaj... A oto mój „porte-bonheur“ — wskazał na grubego pana Wallona, rozmawiającego nieopodal z bratem tancerki. — Trudno go cokolwiek nosić przy sobie, jak inne amulety, lecz zato jest niezawodny! Blanka Ersing wybuchnęła śmiechem. Jej śmiech dzwonił perłście, jak głos srebrnych dzwoneczków... Tak przynajmniej stwierdził głośno Kilurk, otrzyskując za ten komplement powłóczęste spojrzenie tancerki i większą porcję niechętnych spojrzeń ze strony jej przelicznych wielbicieli.

Mały gentleman powrócił do hotelu „Pod srebrną kotwicą“ dopiero o godz. 4 nad ranem i długo jeszcze nie mógł zasnąć. W uszach dzwoniły mu melodyje slow-foxów, tang i bostonów, przetańczonych z Blanką Ersing w sali restauracyjnej kasyna „Bellevue“. Z nim bowiem tańczyła najczęściej, ku bezsilnej wściekłości pozostałych adorato-

row. Wyznała mu, że nudzą ją straszliwie, że on jeden jest naprawdę człowiekiem wysoce inteligentnym...

— To nie ulega wątpliwości — mruknął, rozpamiętując wszelkie szczegóły tej rozmowy — ale z drugiej strony faktem jest, że wszystkie kobiety leżą na mnie bezprzykładnie... Ha, gdyby one obie zechciały wraz ze mną przejść na islam, miałbym dwie cudne żony, jedną brunetkę, drugą platynową blondynkę... I zawsze możnaby coś jeszcze dobrać sobie w przyszłości...

Po głębszym namyśle uznał jednak, że na to liczyć nie może, że musi się zdecydować na jedną.

— Marję poznałem wcześniej, zatem ożenię się z nią, a Blanka będzie moją przyjaciółką!

Rozciąwszy w ten sposób swój węzeł gordyjski, zasnął snem sprawiedliwego i spał do południa.

— Dlaczego mnie pani nie obudziła wcześniej, — obsypał wymówkami Zuzanna Labrosse, stwierdziwszy, że już niema po co iść na plażę. Było to tem bardziej irytujące, iż Blanka Ersing prosiła go w czasie tańca, by przybył na „Plage de la Cote des Basques“ jak najwcześniej, zanim się poschodzą jej nieznosni satelici; chciała sobie z nim pogawędzić bez świadków... — Przepadła mi arcyważna konferencja zzz... pewnym finansistą. Przez panią! — grzmiał miotając się od ściany do ściany.

— Pukałam, przysięgam, pukałam kilka razy, i nic... Dlaczego pan się

zamknął na klucz? Pod moim dachem nikt pana nie okradnie...

Mały gentleman nic na to nie odrzekł. Nie chciał wtajemniczać gadtliwej niewiasty w wypadki wczorajszej nocy. Zresztą zamknął się głównie dlatego, że miał przy sobie pieniądze wygrane w kasynie, prawie 600.000 franków!

— No, już dobrze, panj Zuzanna, już dobrze... Jakże tam mamy świeże sensacje?

— Mamy, mamy. — Zuzanna Labrosse od razu się ożywiła. — Pani Deplat sprzedaje swój samochód... Musiało biedaczkę przycisnąć i...

Dalszych słów Kilurk już nie słuchał. Jak szalony popędził na trzecie piętro, ale Marji Deplat nie zastał. Ani jej służącą. Zawrócił więc na parter, monologując półgłosem, jak zwykle:

— Rozumiem! Wolisz sprzedać samochód i narazić się na niewygodę, niż prosić mnie o nową pożyczkę... Dobrze, ślicznotko, zrobię tak, iż twoja przesadna ambicja nic nie ucierpi. Kupię ten samochód od ciebie, przepłacę grubo, a potem jeszcze oddam go do twej dyspozycji. Pożyczę ci go, ha, ha, ha... Stać mnie, u licha! Jestem dziś bogaty!

Wszedł na dziedziniec hoteliku i pomaszzerował prosto do małej szopy, która służyła za garaż. Odemknął wrota i stwierdził, że auta tu niema. Pomimo to wszedł. Wszedł bez żadnej intencji, poprostu w zamyśleniu. W głębi szopy na jakiejś olbrzymiej skrzyni ujrzał siennik, pled i poduszkę.

— Acha, tutaj nocuje Karol Fech, —

domyślił się. Miał już zawrócić, gdy jego spostrzegawczy wzrok „zahaczył się“ na olbrzymich półbucikach, stojących obok skrzyni. — Kolosalną stopę posiada ten człowiek, — uśmiechnął się i nagle oślnięło go śmiałe przypuszczenie: — Więc może to on złożył mi wizytę ubiegłej nocy?! — Pobiegł po papier i odrysował dokładnie podeszwy obydwóch trzewików. — Poszukam śladów pod oknem mojej łazienki, porównam, lecz później. Narazie korzystajmy z nieobecności pana szofera, — mruzczał, kręcąc się po całej szopie. Nic jednak nie znalazł więcej... — Hm, nic, a w skrzyni? — Z trudem podniósł ciężkie wieko skrzyni, podparł je jakimś drążkiem, schylił się i wyciągnął skózaną kurtkę Karola. — Ocho, czuje tu ciężką spluwę! — Wsunął dłoń do kieszeni kurtki, wydobyl tkwiący tam rewolwer i wydał okrzyk zwycięski. — Kaliber 7,65!!! A więc to pan dobrodziej zastrzelił psa Deplatów! Zajrzyjmy do magazynku, ile kulek...

Tego już nie zdołał stwierdzić, gdyż w tej chwili na dziedzińcu zabeztał dobrze mu znany klakson samochodu Deplatów. Czempredziej wsunął rewolwer do kieszeni kurtki, wrzucił ją do skrzyni, opuścił wieko i niemal w drzwiach spotkał się oko w oko z szoferem.

— Czego pan tutaj szuka?! — huknął olbrzym groźnie.

— Was, Karolu, — odparł śmiało. — Czy pani przyjechała?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 27 na 28 bm. p. dr. Simon.

Nocny dyżur pełni Apteka Pod Krzyżem.

Biblioteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 19,30 do 20,30, w czwartki od godziny 18,30 do 19,30.

Pogotowie ratunkowe dniem tel. 417. nocą tel. 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

REPERTUAR KIN:

Kino X: „12 krzesel“.

Żołnierskie: „Wiara — nadzieja — miłość“.

Tragiczna śmierć robotnika przy pracy. W lesie pod Mierucinem (pow. mogileński) zdarzył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią robotnika. Podczas ścinania drzewa, przy którym pracowało kilku robotników, został przegnieciony przez spadające drzewo robotnik Fr. Malak, ponosząc śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły osierocił żonę i czworo dzieci. Wina wypadku ponosi sam Malak, gdyż — jak twierdzą jego współtowarzysze — mógł na czas jeszcze umknąć.

Nowe opłaty od ogierów. Magistrat m. Inowrocławia podaje do wiadomości o zmianie niektórych przepisów o opłatach od ogierów. Opłata wynosi 50 zł od ogiera. Opłacie tej nie podlegają te ogiery, które nie ukończyły 3 lat oraz te, które z dniem 1 stycznia 1931 r. ukończyły 15 rok życia. Kto nie zgłosi ogiera, podlegającego opłacie do dnia 1 lutego 1934 r., ulegnie karze.

Walne zebranie chóru farnego odbędzie się w piątek, dnia 29 bm. Po wyborze nowego zarządu przyjmować się będzie nowych członków. Apelujemy więc do młodzieży naszej, aby liczenie się do chóru zapisywało.

Zebrań informacyjne dla czeladzi rzemieślniczej odbędzie się w czwartek 28 bm. o godz. 20-tej w hotelu „Pod Lwem“ w Inowrocławiu. Delegat instytutu przedłoży wyczerpującą informację dotyczące kursów.

Zgon jednego z najstarszych obywateli miasta Inowrocławia. Dnia 20 bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku śp. Mikołaja Kopicia, liczącego lat 91. Ś. p. zmarły był wiernym synem ziemi kujawskiej.

SZUBIN. Zmiana na stanowisku kierownika szkoły. Przed kilku dniami przejął ponownie kierownictwo szkoły powszechnej wielce zasłużony rektor p. Jan Riemer, który w ostatnich latach pełnił funkcję inspektora szkolnego w Mogilnie. Obywatelstwo wita go z radością, znając go jako dobrego i troskliwego opiekuna działy szkolnej. Już po kilku dniach jego urzędowania nastąpił zupełnie inny porządek w szkole i dużo pożytecznych zmian. Jak sly-

chać, p. Soltysiak nie otrzymał jeszcze innej posady. Szubiniacy życzą mu szczęśliwej podróży.

Tuchola.

Misja św. W tut. kościele odbywa się obecnie misja św. Nauki wygłaszają codziennie rano i wieczorem O. Prowincjonal Kuczera i O. Drzazga z Górki Klasztornej pod Łobżenica. Jeden tydzień poświęcony był dla niewiast, zaś przyszedł tydzień dla mężczyzn. Na nauki wierni uczęszczają bardzo licznie.

Z sali sądowej. Sąd grodzki skazał robotnika L. Zielińskiego, sekretarza Z. Z. Z. z Tucholi na 1 rok więzienia, gdyż udowodniono mu, że przywłaszczył sobie w ub. roku 150 zł, otrzymanych od administratora majątku Radzim p. Dobrogojskiego dla Franciszka Rudnika za prowadzenie mu sprawy.

SWIEKATOWO. Wypadek. Rolnik Tezlał w Niem. Łąkiem zajęty przy koniach, został przez jednego z nich niespodzianie uderzony kopytem w nogę tak silnie, że kość została strzaskana. Nieszczęśliwego rolnika musiano przewieźć do domu i poddać opiece lekarskiej.

Świecie.

Za fałszywe obwinienie sołtysa Jana Papenfusa z Serocka przed starostą powiatowym w Świeciu skazał sąd grodzki rolnika Mieczysława Gollnika z Serocka na 14 dni aresztu i 100 zł grzywny.

Inwalidzi protestują przeciw nowym przepisom o zaopatrzeniu inwalidzkim, mianowicie przeciwko nowym zawieszonym rent inwalidom niskoprocentowym oraz niektórym wdów. Rezolucję protestującą uchwalilo Koło Związku Inwalidów Wojennych w Świeciu na ostatnio odbytym posiedzeniu przy udziale członków i delegatów z całego powiatu świeckiego, licznie przybyłych do Świecia.

Toruń.

Nocny dyżur pełnią w bieżącym tygodniu Apteka Radziecka (Śródmieście), Pod Łabędziem (Mokre) i Św. Anny (Bydgoskie Przedmieście).

Pogotowie ratunkowe tel. 44.

Straż pożarna tel. 244.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

Lira: „Nowoczesny Robinson“.

Mars: „12 krzesel“.

Światowid: „Obiad o 8-ej“.

Palace: „Odzyskanie niepodległości Polski“.

Corso: „Droga olbrzymów“.

Wręczenie dyplomów rzemieślnikom-wystawcom na wystawie jubileuszowej odbędzie się dnia 28 bm. w sali rady miejskiej. Cechy toruńskie złożą zarazem miastu Toruniowi w darze księgi p. t. „Toruńskie cechy rzemieślnicze“.

Zmiany personalne w urzędzie pośrednictwa pracy. Z dniem 31 bm. przechodzi w stan nieczynny kierownik urzędu pośrednictwa pracy w Toruniu i przewodniczący zarządu obwodowego Funduszu Bezrobocia na województwo pomorskie.

Uwaga, oszust! Na terenie powiatu i miasta Torunia ukazał się pomyslowy oszust nieznanego nazwiska, który nabiera przeważnie drobnych rolników, narażając ich na dotkliwe straty. Swoją nieczy procedurę uprawia on w sposób następujący: W czasie, gdy któryś z rolników

wysłał zboże na sprzedaż do Torunia, wypytuje on woźnicę, a potem wyprzedza go i przedstawiając się za przedstawiciela nieznanego firmy zbożowej, proponuje cenę i już wtedy z danym woźnicą zajeżdża do któregośkolwiek kupca i sprzedaje mu owe zboże, uciekając niepostrzeżenie z gotówką. Podobnych wypadków zanotowano już cztery i dotąd udaje się temu oszustowi nabierać naiwnych.

Oliary gołoledzi. Niejaka p. Zofja Kapitańska, zam. przy ul. M. Garbary 24, przechodząc chodnikiem przy domu dr. Łukowicza przy ul. św. Katarzyny, upadła z powodu gołoledzi, skutkiem czego złała sobie nogę. Tak samo p. Zofja Balcerzakówna, zam. przy ul. Franciszkańskiej, przed gmachem kina „Corso“ upadła i złała sobie nogę. Obie ofiary gołoledzi odstawiono do szpitala miejskiego.

Komunista fałszerzem. W Toruniu został przytrzymany przez policję działacz komunistyczny Marcin Jabłoński, poszukiwany przez sądy w Piotrkowie Trybunalskim, który — jak ustaliło śledztwo — uczestniczył w kursach działaczy komunistycznych w Moskwie. Komunistę Jabłońskiego legitymował się w policji dokumentami na nazwisko niejakiego Gajewskiego, za co odpowiadał przed sądem okręgowym w Toruniu. Sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego uznał Jabłońskiego winnym fałszowania dokumentów, którymi posługiwał się w celach wyrotowych i skazał go na rok więzienia. Za wykroczenia natury politycznej Jabłoński odpowiadać będzie przed sądem w Piotrkowie, gdzie go też odstawiono.

Chojnice.

Pożar. Przy ul. Batorego powstał pożar w domu mieszkalnym, należącym do p. Güntzela, zamieszkiwanym przez 7 rodzin. Pożar powstał wskutek wadliwego komina i rozszerzył się z niesłychaną gwałtownością. Ogólna szkoda wynosi około 50.000 złotych.

Napad rabunkowy. Niejaka B. K. z Chojnic napadnięta została na szosie gdańskiej przez niejakiego Szarmachera z Działdowa, który wyrwał jej torebkę. Przechodniom udało się opryska przychwycić i oddać w ręce policji.

Aresztowanie. W związku ze strajkiem szkolnym w Wielu prokurator s. o. polecił aresztować i osadzić w więzieniu rolnika Jana Lewińskiego z Wiela, który jest przewodniczącym rady rodzicielskiej.

Sezon zimowy na jeziorze charzykowskim. Silne mrozy ostatnich dni pokryły jezioro charzykowskie grubą warstwą lodu. To też ruchliwy w Chojnicach Klub Żeglarski rozpoczął całą siłą sport zimowy. Żyźniarstwo, żeglarsko na lodzie w pełnym ruchu. Szeroka i bezśnieżna, jak lustro w słońcu błyszcząca tafła lodu zaprasza wszystkich amatorów sportu żeglarskiego do jazdy na buranach (ślizgowcach). Klub Żeglarski, dysponujący kilku ślizgowcami, stawia je gościom bezpłatnie do dyspozycji. Pobyt w Charzykowie jest miły. Warunki atmosferyczne dotychczas świetne. Cena za pokój z utrzymaniem w miejscowych pensjonatach 5-6 zł dziennie.

Mogilno.

Dziecko zatrzało się jodyną. We wsi Stodoły (pow. mogileński) pozostawiona bez opieki półtoroletnia dziewczynka Bernarda, córka robotnicy Roszakowej, wypita 10 gramów jodyny. Po pewnym czasie, kiedy matka wróciła do domu, zauważyła, że dziecko okazuje objawy silnej choroby, a później spostrzegła próżną buteleczkę. Zawezwany z Strzelna lekarz udzielił na miejscu doraźnej pomocy, poczem dziecko przewieziono do szpitala powiatowego w Strzelnie. Stan dziecka jest bardzo groźny. Lekarze orzekli, że o ile dziecko przeżyje 5 dni, wówczas będzie nadzieja utrzymania go przy życiu.

Grudziądz.

Apteka dyżurna: „Pod Lwem“, ul. Pańska 19, tel. 40.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Rozkoszne kłopoty“ z Mauricem Chevalierem.

Gryf: „Zabawka“ z Bodem, Almą Kar i Pogorzelską.

Orzeł: „Szczęście marynarza“ i „Rinaldo Rinaldini“.

Kartki z pamiętnika.

Z ziemi pruskiej do Poznania...

W ważnej misji.

...Nie zdawaliśmy sobie jasno sprawy z tego, co się w Poznaniu dzieje. Nikt nie podał nam hasła, byliśmy zaskoczeni i zupełnie nieprzygotowani — Niemcy, ochłonawszy z pierwszego przerażenia, zaczęli się szykować do obrony, nie będąc jednak pewni siebie i nie znając miejscowych stosunków, zbliżyli się do nas, aby zasięgnąć języka.

Pamiętnej nocy sylwestrowej 1918 roku zaopatrzeni w pełnomocnictwa egzekutywy Rad Robotniczo-Zołnierskich na terenie XX korpusu armii oraz w bilet wolnej jazdy, jechałem z Olsztyna do Poznania w ciekawej misji: Rady robotniczo-żołnierskie proponują „towarzyszom“ w Poznaniu zaniechanie działań wojennych, wzamian za przywrócenie praw języka polskiego w szkołach i urzędach.

Mocodawcy mol. socjaliści, zacierali ręce z radości, wierząc, że rozumem swym olśniana Najwyższa Rada w Berlinie. Nic a nic się nie orientowali, że mamy święte prawo odebrać wszystko co nasze. Nie dziwny się im. Owi poczciwi Bremenczy i Hamburgczy, którzy wspólnie z nami „zrobili“ rewolucję w Starych Prusach, nie mieli najmniejszego pojęcia, gdzie Polska się zaczyna a gdzie kończy i czego my właściwie od Niemców chcemy.

Nasz pociąg „kurjerski“ idący z Wystru- (Insterburg) do Berlina zwykle szlakiem na Poznań — Zbaszyn, został owej nocy pięć razy w drodze zatrzymany. W pociągu panował ścisł nie do opisania. Wymierzane zoldactwo powracało z frontu. Kontrolni biletów nie było, każdy mógł iechać, jeżeli tylko znalazł gdzie miejsce: mnie wtłoczono do wygodki z dwoma zeranami, inni pasażerowie siedzieli na buforach. Pamiętam, mroź był trzaskający, szyby w wagonach wszędzie wybite, — światła też nie było. Czerwona opaskę z ramienia usiło-

wał mi zdrzeć pewien reakcjonista, za co mu „towarzysze“ wybili zęby. Przewornie schowałem opaskę do kieszeni.

Na stacji Toruń zatrzymano nas około dwóch godzin i ostatecznie pociąg skierowano do Bydgoszczy. Ktoś podał do wagonu nowinę, że Polacy są już blisko. Obserwowałem pasażerów. Byli wyleknieni, zdeterminowani. Jedno ich ożywiało pragnienie: dostać się do Berlina, do swoich, jak najprędzej, — niech się świat wali w gruzy, byle oni uszli bezpiecznie „nach Hause, zu Mutter“ (do matki). Wielu odgrażało się, że jeżeli nie będą mogli iechać dalej koleją, pójdą pieszo, przebiją się, ale po drodze nikogo nie oszczędzą...

W Bydgoszczy na peronie nie widać żywej duszy. Ej, coś niedobrze! Po krótkim postoju jedziemy dalej. Zatrzymują nas w Nakle. Odzywają się głosy: „Waffen her!“ (Oddać broń!). Trwożliwi wydobywają z plecaków ukryte rewolwery i bagnety. Broń ktoś odbiera za oknem.

Ruszamy w dalszą drogę do Pily. Tutaj powtarza się ta sama historia z oddawaniem broni.

Jak ja się do tego Poznania dostanę? — może przez Krzyż? Rzeczywiście. W wypełnionej do ostatniego miejsca poczekalni na dworcu w Krzyżu ludzie w wojskowych szynelach spoczywają na podłodze, niektórzy leżą na stołach, a ci którzy nie śpią podejrzliwie spoglądają na siebie. Nikt nie rozmawia. Od „starszego“ z czerwonej c-paska otrzymuję upragnioną informację, że wczesnym rankiem spróbują wysłać pociąg do Wronk, bo trzeba przecie zdembilizowanych kamratów odesłać do domu... „Niech się dzieje wola Boża — tłumaczy kierownik ruchu, zdaje się katolik — Polacy przecie ich nie pozabijają, zresztą trudno, chcą iechać na własną odpowiedzialność, niech jada...“ Poczciwy Niemiec nie

domyślał się albo udawał, że nie wie, że owi kamraci, to śpieszący do szeregów polskich nasi „Berlińczy“ i „Westfality“.

O, jak radośnie zabili nasze serca, gdyśmy we Wronkach ujrzei polskie chorągwie i dzielnych wiarusów z bronią w nogi! Na pierwszy rzut oka ci żołnierze prawie niczem się nie odróżniali od niemieckich. Te same mundury „feldgrau“ (szare), ten sam ekwipunek, za pasem ręczne granaty, tylko na głowie maciejówka lub rogatywka, a na kołnierzu biało-czerwone naszywki z przyczeponym orzełkiem albo sokolikiem. Przepuszczono nasz pociąg i „zabrano“ do Poznania, gdzie czekała nas rewizja skrupulatna. Pokazałem dyskretnie zielone płócienko z nadrukiem stwierdzającym, że jestem członkiem polskiej Naczelnej Rady Ludowej. Zasalutowano przedemną i puszczono przed innymi, nie pytając o nic więcej ani nie przeglądając walizki.

Oto Poznań! Nie poznaje miasta, jakieś one dziwnie spokojne i poważne, chociaż zwykle bywa gwarne. Czyżby imaginacja z mej strony? Bawiłem tu przed samym Bożem Narodzeniem, jako instruktor na kursach, urządzonych z poreki N. R. L. dla mówców ludowych: zaproszony specjalnie przez dra Trzebińskiego i ks. Prądzyńskiego, którym sprawą Prus Wschodnich nie była obojętna. Byłem też tydzień przed wybuchem powstania jako delegat Warmji na zebraniu poufnym Centralnego Komitetu Wyborczego, w mieszkaniu szambelana Cegielskich, gdzie powzięto uchwałę niebrania udziału w wyborach niemieckiej konstytuandy. Wówczas w Poznaniu pulsoowało wesołe życie, panował ruch niezwykły, a dziś niepewność Jutra i jakaś obawa. Szły na pruskiech gmachach rządowych, tuż przy kaponierze, rozbite. Szyby w oknach wystawowych w śródmieściu noszą ślady kul. Dopiero mi ten poważny nastrój musiano wytłumaczyć. Odbywał się pogrzeb ofiar walk ulicznych. Jednocześnie nadeszły niedobre wieści z Ławicy, z nad Obrv i Noteci o nowych krwawych starciach z Niemcami. Ruch kolejowy wstrzymano, stolica Wielkopolski była odcięta od świata...

Udałem się do komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, gdzie wtajemniczyłem kole-

gę Poszwińskiego w szczegóły mojej misji, nie radząc się śpieszyć z odpowiedzią. Podzieliłem się przytem moimi spostrzeżeniami z podróży, nie tając położenia groźnego na kresach, gdyż widziałem masę wojskowych pociągów, dążących ze wschodu i słyszałem, że Niemcy, nie rozbrojeni zupełnie, zdecydowani są utorować sobie drogę przez kraj polski za każdą cenę. W czasie naszej rozmowy otwary się drzwi i wszedł wypreżony pułkownik Grudzielski, krótko raportując: „Oddaje się na usługi Naczelnej Rady Ludowej i oczekuje rozkazów!“ Nigdy nie zapomnę tej chwili. Niezupełnie zdający sobie sprawę z sytuacji, zaskoczeni poniekąd wypadkami, naczelni komisarze, wyniesieni do tej godności nieklamana wolą ludu na sejmie dzielnicowym, ożyli się. Otucha wstąpiła w serca „cywilów“.

Jeżeli wspominałem tutaj o ówczesnych dygnitarzach Naczelnej Rady Ludowej, niech mi będzie wolno wymienić najoważniejszego z nich — Wojciecha Korfańskiego. Ani na chwilę on się nie zaważał, i nigdy nie tracił głowy — dyktator urodzony! Pamiętam, gdy znoszono wieści o hłobowach o pogromach oraz aresztowaniach działaczy polskich na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich. Korfański stanowczo, nie zdradzając najmniejszego wzruszenia, nakazał represje:

— Dziesięciu za jednego, pamiętajcie, aresztować mi natychmiast!

I wymienili nazwiska samych „tuzów“, między innymi generała von Bock und Pol-lacha, generalnego superintendenta kościoła ewangelickiego Blaua i kilku innych gło-waczy.

W jakimś hoteliku przy ulicy św. Marcina (zdaje mi się, że był to „Royal“) przedstawiono mnie oficerom sztabu armji powstańczej. Taczakowi i Paluchowi, którzy zawierzyli mi doreczenie oddziałom na eksponowanym odcinku północnym pierwszych rozkazów i instrukcje dla komisarza Łaszewskiego w Gdańsku.

Widząc dzielna postawę wojskowych wodzów powstania, uwierzyłem w powodzenie naszej sprawy.

Stanisław Nowakowski.



W 15-tą rocznicę wyzwolenia Wielkopolski

Rok rocznie dnia 27 grudnia obchodzimy **rocznicę Powstania Wielkopolskiego**. O znaczeniu tego dnia historycznego nikt też nie zapomina w całej Wielkopolsce, która naprawdę może szczerze się tem świętem, bo przecież jej obywatele

o własnych siłach

rozprawili się z potężnym wrogiem i przyłączyli tę dzielnicę do Macierzy.

Na innych ziemiach polskich jarzmo niewoli opadło niejako siłą samego faktu dziejowego; **Małopolska i Królestwo Kongresowe odzyskały wolność w r. 1918 prawie bez większych wysiłków**. Ale Wielkopolskę gnębił jeszcze wówczas odwieczny wróg naszego narodu i trzeba było męczeńskiej tej ziemi jeszcze raz zerwać się do krwawego boju i stoczyć ostateczny bój z przemocą.

Dwie okoliczności zadecydowały u schyłku roku 1918 o wybuchu powstania wielkopolskiego. W towarzystwie misji angielskiej przybył do Poznania **Ignacy Paderewski**, witany owacyjnie. Entuzjazm ludności polskiej wywołał **gwałtowny sprzeciw żołnierzy, pruskiego 6-go pułku grenadierów**, którzy niemal równocześnie z Paderewskim zawitali do garnizonu poznańskiego. Ówczesny widok Poznania przekonał ich o ostatecznym bankructwie celów, dla których przez 4 lata walczyli wśród najokropniejszych wysiłków i ofiar. **Prusaków ogarnęło rozgorzenie na widok flag koalicyjnych i polskich**, które ludność przystroiła domy, chcąc godnie przywitać — nie ich, lecz Paderewskiego i przedstawicieli zwycięskiej armii angielskiej.

Na tem tle doszło w Poznaniu dnia 27 grudnia 1918 r. do

demonstracji niemieckich

podczas których grenadierzy wdzierali się do mieszkań prywatnych, **znieważyli flagi koalicyjne i polskie, a niejednokrotnie poturbowali mieszkańców**. Na wieść o prowokacjach, zebrany na powitanie Paderewskiego lud polski poczuł swą moc i dał jej wyraz przy samodzielnym tłumieniu wybryków niemieckich.

Pierwsze kroki wojenne w Poznaniu wywołały wprost niesłychany zamęt. Upadł zupełnie autorytet władzy zaborbczej, **zachwiało się nawet znaczenie**

Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, nieoficjalnego dzielnicowego rządu polskiego. Nie było wcale wodza i **do głosu doszła właściwie ulica, natłoczona rozgorączkowaną masą ludu polskiego**.

Odgłosem walk ulicznych i rozbrojenia Niemców w Poznaniu dnia 27 grudnia 1918 r. był **plomień polskiej rewolucji narodowej, który lotem błyskawicy ogarnął całą Wielkopolskę**. Ruszyli w święty bój o wolność b. żołnierze pruscy, chłopci, robotnicy i drobni rzemieślnicy — chwycił za broń odłam ludności, której **jedynym wyznaniem wiary i pragnieniem była Niepodległa Polska**.

Zwyciężyła wola powstańcza. Złe uzbrojone, na gwałt improvisowane oddziały powstańcze odnosiły sukcesy **siłą charakteru pojedynczego żołnierza**. W tym fakcie tkwi piękno powstania wielkopolskiego. **Ludność zaboru pruskiego czynem potwierdziła słusność walki zbrojnej o niepodległość**. Nie było przytem powstanie wielkopolskie młodzieńczym nierozważnym porywem. Stawała w bratnim sze-

regu młodzież, a obok niej **ogromna masa dojrzałych obywateli**. Nie było ich wielu w pierwszych dniach powstania. Brakło należytego przygotowania ogółu ludności, brakło nakazu politycznego.

Oto przyczyny, dla których **mimo bezgranicznego poświęcenia powstaniec wielkopolski nie przeniósł znicza swobody na Pomorze i Śląsk**. W krwawych **uporczywych bojach oswoił tylko Poznańskie**. Znaczniejszym jednak był sukces moralny powstania wielkopolskiego.

Wobec całego świata bowiem było to manifestem, że **pozostawienie zaboru pruskiego w ręku Niemców byłoby pogwałceniem zasady samostanowienia narodów**, przyjętej za podstawę ukończenia wojny światowej.

Dalszym moralnym sukcesem powstania było **pobudzenie braci Górnoślązaków do czynu, co — jak wiemy — zadecydowało o losach tej cennej ziemiicy piastowskiej**. W ten sposób to sprawa polskiej pomogła **ofiara krwi bohater-skich powstańców Wielkopolski**.

Dr. Andrzej Niesiołowski.

Garść wspomnień z wielkich dni.

Na fali czasu odplynęły już w mglistą dal niezapomniane, wielkie dni zrywania wiekowych kajdan Narodu. Podrasta już pokolenie, co u kolebki swej nie znało zgrzytu łańcuchów, któreimi spętano jego Ojczyznę.

Piętnaście lat — w naszych czasach — to szmat dziejów niemały. Najlepszą jego miarą jest ta, jakże gruntowna **zmiana pojęć i wartości...**

Jakże pusto i obco brzmią nam dziś w uszach upojne różne hasła owych dni!

Mają jednak swój wielki, dydaktyczny sens obchody rocznic. Toć jedyna to chwila, w której ludzie, wartkim prądem dziejów niesieni w nieznaną dal, skłonni są odwrócić raz wstecz swe oczy i przeżyć raz jeszcze minionych kształtów i zdarzeń treść, by na ich tle lepiej i głębiej zrozumieć to, co ostatecznie jest zawsze najważniejszym: **teraźniejszość**.

Niech małym tu przyczynkiem będzie garść wspomnień osobistych z owych wielkich — wiosennych (mimo zadymki zimowej) dni...

Nie mogę opowieści swej ograniczyć do owych kilku dni, które niczem innym nie były, jak spadnięciem z drzewa dojrzałego owocu pracy długich lat. Sięgnąć musimy wstecz do tych ruchów, które przygotowały zmartwychwstanie.

I. W podziemiach konspiracji.

Jeśli w Wielkopolsce — a także (w nieco może mniejszym stopniu na Pomorzu) — zachowywała się liczniejsza, rdzennie **poliska inteligencja** (a nie tylko stan średni i proletarij, jak n. p. na Śląsku) i oparła się zwycięsko naporowi kultury obcej i panującej, a przede-wszystkiem i pokusie zaprzędania się wzamian za karierę — to niewątpliwie **lwia część zasługi przypisać trzeba pracy konspiracyjnych kółek młodzieży gimnazjalnej, której nadbudową jedy-**



Śmierć bohatera Franciszka Ratajczaka

podczas szturm na Prezydjum Policji w Poznaniu w piątek 27 grudnia 1918 r. nad wieczorem. — Według obrazu, który malował Leon Prauziński.



FRAGMENT Z WALK PRZED MOSTEM CHWALISZEWSKIM.

Malował Leon Prauziński. Obraz wystawiono w muzeum wojskowym w Poznaniu.



ZDOBYCIE LOTNISKA NIEMIECKIEGO W ŁAWICY POD POZNAANIEM.

przez powstańców wielkopolskich w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. — Reprodukcja obrazu Leona Prauzińskiego, znajdującego się w muzeum wojskowym w Poznaniu.

Udział sokolstwa westfalsko - nadreńskiego w walkach o wolność.

nie (a bynajmniej nie motorem), były organizacje akademickie. Początki tych kółek, które za naszych czasów nosiły nazwę T. T. Z. (Towarzystwo Tomasza Zana) — toż w pomroce XIX w. Toć jedynym źródłem może tu być tradycja ustna, gdyż wszelkie ślady piśmienne niszczone ze względu na niebezpieczeństwo „wsypy”, do której przecież — jak wiemy z pamiętnych procesów uczniowskich, niejednokrotnie dochodziło.

Za moich czasów T. T. Z. było — szczególnie w rodzinnym mieście moim, Ostrowie, wysmienicie zorganizowane. Właściwe Stowarzyszenie stanowiły „Filomaci”, do których przyjmowano uczniów od tercji (t. j. IV i V gimnazjalnej) począwszy, po należytem ich wypróbowaniu. Filomaci dzielili się na cztery stopnie naukowe. Ze stopnia na stopień przechodziło się po złożeniu egzaminu, ustnego i pisemnego. Po ostatnim egzaminie wchodziło się do „działu” pierwszego i zyskiwało stopień „delegata”, który jedynie dawał prawo do piastowania urzędów w zarządzie. „Delegatka” składała się z dwóch wypracowań klauzurowych i egzaminu ustnego z stylistyki (na niższych stopniach: ortografja i gramatyka), historii polskiej i hist. literatury polskiej, z lektury (przedewszystkiem wieszczów, ale także Wyspiańskiego, Kasprówicza i in.) oraz z ekonomji (na niższym stopniu: geografja Polski). Egzamin trwał pięć godzin...

Osobne stowarzyszenie, posiadające zarząd — fikcyjny (złożony rzekomo z „kółkowych”) — stanowiły Filareci. Byli to uczniowie klas średnich. Inni składali uroczystą przysięgę, mieli też (choć rzadko) zebrania ogólne, ale nie wiedzieli nic o Filomatach i ich zarządzie, który nimi kierował. Filareci również dzielili się na 4 działy, tak, że w rezultacie było to 8-klasowe gimnazjum, prowadzone przez uczniów samych, przy czem, nieraz kolega z niższej klasy uczył kolegę z wyższej, skoro był dalej w organizacji. Poza tem istniały luźne kółka „Promienistych”. T. zw. „sesje” odbywały się normalnie 2 razy tygodniowo w kółkach, obejmujących najwyżej 6 członków z tego samego „działu”. Zebrania plenarne były rzadkie — ze względu na niebezpieczeństwo. Odbywały się one w lasach, przy skądzisku — lub w niedziele o świcie... Schodziło się po dwóch — różnymi drogami.

Za czasów moich — był to już okres w. wojny — umysły coraz bardziej opanowywała niecierpliwa myśl o walce zbrojnej z Niemcami. Pierwszym krokiem w kierunku jej przygotowania — było harcerstwo konspiracyjne. Ćwiczenia musztry odbywaliśmy z wielkim zapalem, głównie w lesie między Szczygliczką a t. zw. Piaskami. Dopiero w r. 1918 nabraliśmy tupetu — i rozpoczęliśmy ćwiczenia w — zamkniętej oczywiście — wielkiej sali Domu Katolickiego, gdzie też zapoznawaliśmy się już z karabinem, tym tak odległym do niedawna jeszcze przedmiotem snów, podsycanych obchodami rocznic powstaniowych.

Płonęły dusze młodocianym entuzjazmem — a w płomieniach tych ginęło wszystko, co małosłowne i niegodne przyszłych powstańców, żołnierzy Tej, która idzie w zorzach zmartwychwstania... Samouctwo, owiane urokiem konspiracji, dawało plony, jakich zazdrość może niejedna — nienajgorsza szkoła. Toć chłopcy, którzy z początku często trzech słów poprawnie po polsku napisać nie potrafili, na stopniu delegatów byli wszyscy... kwalifikowanymi nauczycielami języka polskiego, a znajomością literatury polskiej z pewnością zapędziliby w kozł róg niejednego dzisiejszego maturzysty. Ważniejszym jeszcze był poziom moralny. Abstynencja była bardzo rozpowszechniona. Jednego tylko pamiętam kolegę, który upijał się na wycieczkach szkolnych (jak wszyscy Niemcy z profesorem na czele!) Ten jeden kolega był jedynym w klasie, który nie należał do T. T. Z.

Również i zainteresowanie dla pięknego nie wychodziło (z rzadkimi wyjątkami), poza niewinne zgola flirty na ulicy czy na lodzie.

Czyż zresztą mogli mieć czas na głupstwa ci, którzy oprócz swych zajęć szkolnych — mieli swoje własne, tajne gimnazjum, w którym byli uczniami i nauczycielami zarazem?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W rozprawach i broszurach, omawiających powstanie wielkopolskie, często się wspomina o roli „Sokoła”, który z „śpiącego wojska polskiego” przekształcił się w karną i ofiarną armję rycerzy wolności i dał tworzącym się wszędzie drużynom bojowych przywódców. Nie znaleźliśmy jednak w opisach powstania wzmianki o chlubnej roli, jaką odegrało sokolstwo polskie, żyjące na wychództwie, szczególnie zaś sokolstwo, tworzące olbrzymie kadry dobrze wyćwiczonych drużyn w zagłębiu węglowym westfalsko-nadreńskim.

Rozumiemy dobrze, że ujawnienie przedwczesne tej roli wtedy, kiedy na zachodzie Niemiec żyły jeszcze rodziny tych, którzy brali udział w ozięj walce o wolność ziem polskich, było niepożądane. Ale dziś po 15 latach, kiedy „spiskowcy westfalsko-nadreńscy” wraz z rodzinami przebywają w kraju albo w sojuszniczej Francji, godzi się, choć w krótkim szkicu, wspomnieć o tych, którzy na obczyźnie urodzeni, znając Polskę często tylko z opowiadań rodziców, książek i gazet polskich, podążyli Macierzy z pomocą. Oczywiście szkic ten nie może dać pełnego obrazu przygotowań i prac, nie można i dziś jeszcze ujawnić nazwisk różnych działaczy, których los i pobyt autorowi szkicu są nieznane. Ale też nie o to chodzi. Celem szkicu jest stwierdzenie dla historii powstania wielkopolskiego faktu, że Sokoli z obczyzny wzięli udział w zbrojnym powstaniu narodu polskiego.

„Sokół” na obczyźnie uważał się w okresie niewoli zawsze za częstkę przyszej armji polskiej. Ćwiczenia gimnastyczne (lancami, kosami i maczugami) nosiły wyraźne znamiona bojowe. W ćwiczeniach laskami liczne ruchy przypominały chwyt, używane w armji niemieckiej przy ćwiczeniach karabinem i w nauce walki na bagnety. Władze niemieckie znać zrozumiwały istotę i cel tych ćwiczeń, bo zakazywały tych ćwiczeń, dopuszczając na silnie strzeżonych złotych wyłącznie ćwiczenia wolne i na przyrzadach. Starczyło zresztą być na posęgnaniach rekruta, odbywających się w gniazdach na obczyźnie rok rocznie wczesną jesienią i słyszeć mówców, żegnających „Sokolów” odchodzących do wojska niemieckiego, aby wiedzieć, czem dla „Sokoła” w Westfalji i Nadrenji, wychowywanego w duchu nienawiści do zaborcy, była przymusowa służba wojskowa w szeregach niemieckich. S. p. Bernard Zmudziński jako prezes bardzo silnego gniazda Kottenburg (okręg X) żegnał rekrutów, upominając ich, aby nie wyparli się wiary i języka ojców, a mowę swoją zakończył apelem: „Bądźcie

dobrymi żołnierzami,

uczcie się pilnie walczyć, bacząc na wszystko, co się wokół was dzieje! — Ojczyźnie się to kładę przydać! Kiedy jeden z szpiclów, kręcących się dookoła „Sokoła” jako organizacji niebezpiecznej i politycznie podejrzanej, zaparował o tem władzy i druhowi Zmudzińskiemu z tego tytułu wytoczone proces, ten oświadczył przed sądem, że „Ojczyzna” — to „Vaterland”. Jeżeli „kajzer” powołuje podwładnych swoich pod broń i ćwiczy rekrutów, to chyba na to, ażeby się to „Vaterlandowi” — po polsku „Ojczyźnie” na coś przydało... „Dziwię się — skończył druż. Z. swój wywód — że pociąga się mnie do odpowiedzialności sądowej za to, że nawołuję członków mego towarzystwa do spełnienia obywatelskiego obowiązku”. I sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, chociaż komisarz policji uznał go za „jawnego buntownika polskiego, podejrzanie mało zajmującego się swoim warsztatem krawieckim...”

W okresie wojny europejskiej wśród „Sokolów” rozeszło się hasło, rzucone przez wydawcę „Wiarusa Polskiego” druha Jana Brejskiego: „Oszczędzać krew polską! Szkodzić Niemcom jak się tylko da!” Hasło to szło od ust do ust. A realizacja jego na froncie zachodnim doprowadziła do faktów, nad których rozwiązaniem łamią sobie Niemcy głowę po dzień dzisiejszy. Na fron-

cie wschodnim, gdzie „Sokół” w pruskim mundurze zetknął się oko z drugim zaborcą, nie szczędził Moskali. Ludność polska w okupowanej przez Niemców b. Kongresowce i Wileńszczyźnie miała w nim szerszego przyjaciela i opiekuna.

Właściwa organizacja sokolich drużyn bojowych rozpoczęła się w zagłębiu westfalsko-nadreńskim w listopadzie 1918 roku. Na czele tej akcji, oczywiście głęboko zakonspirowanej, stali s. p. Jan Kierczyński z Herne (późniejszy senator), Wawrzyn Ryba z Oberhausen (obecnie w Poznaniu). Pomagali im druhowie, wybrani z pośród prezesów i naczelników gniazd i okręgów. Organizacja była postawiona w ten sposób, że akcja konspiracyjna odbyła się poza wszelkimi instytucjami i stowarzyszeniami polskimi na całkowitą odpowiedzialność osobistą spiskowców. O istnieniu i składzie komitetu głównego wiedziela tylko bardzo szczupłe grono zaufanych rodaków. Członkowie drużyn znali tylko swego kierownika, kierownicy drużyn tylko swego



Posterunek polski nad Notecią.

naczelnika. W ten sposób zabezpieczono się przed ujawnieniem całości spisku.

Na początku grudnia 1918 r. wszedł w skład głównego komitetu organizacyjnego druż. redaktor Bigoński, który wrócił wtedy z Moskwy i parł do przyspieszenia akcji mobilizacyjnej, bo — jak mówił na jednym z posiedzeń — „niepodobna, aby Poznańczycy nie wykorzystali bezbożstwa niemieckiego i czekali, aż Niemcy po ciśnie rewolucyjnym przyjdą do siebie”.

Dla nawiązania kontaktu z Poznaniem wysłano drużynę wywiadowczą, na której czele staneli druhowie: s. p. Franciszek Ratajczak (z gniazda Wanne — okręg X), Stefan Adamczak (z gniazda Langendreer — okr. IX); obecnie chorąży wojsk polskich, b. mistrz Polski w skoku o tyczce), s. p. Wincenty Szczesny (z gniazda Kottenburg — okr. IX), Stefan Walkowiak (z gniazda Castrop — okr. IX), obecnie sierżant wojsk polskich). Ratajczak pozostał w kraju i zginał jako pierwszy powstańca przy szturmie na prezydium policji w Poznaniu. Kilku innych zaciągnęło się od razu do tworzących się w Poznaniu oddziałów. Wincenty Szczesny wrócił na tydzień przed Bożem Narodzeniem na obczyznę i przyniósł polecenie naczelnego władz sokolich: Siedzieć cicho, żeby się nie zdradziło! — Przyjdzie czas, to Was zawołamy!”

Tymczasem praca organizacyjna mimo ostrożności, z jaką było trzeba ją robić, ręczo posunęła się naprzód. Zwerbowanych do akcji bojowej Sokolów, składających się wyłącznie z dobrze wyćwiczonych, w działaniach wojennych doświadczonych żołnierzy, podzielono na drużyny, po 15 ludzi, którzy się zobowiązali, na każde zawołanie stanąć do dyspozycji naczelnika względnie prezesa okręgu i wyjechać do kraju. Najsprawniej zorganizował się okręg X (Herne), gdzie pod okiem „komitetu trzech” (Ryba — Kierczyński — Bigoński) działał mo-

że zbyt zuchwale druż. Ignacy Ostrowski, pierwszy z spiskowców, ścigany przez władze pruskie za zdradę główną listem gończym. (Na szczęście „czmychnął” w ostatniej chwili do Poznania, gdzie wcielono go do administracji wojskowej. Dziś jest wójtem i mieszka w Trzeciecu w powiecie bydgoskim).

Tysiące ochotników.

Największy kłopot miał komitet oczywiście z zagadnieniem, w jaki sposób kilka tysięcy ochotników, nie posiadających środków materialnych, przetrzeć do kraju, skoro

- 1) nie było pieniędzy,
 - 2) komunikacja kolejowa była uzależniona od zezwolenia Arbeiter- i Soldatenratów.
- Pierwszą trudność usunęła pomoc z Poznania, przywieziona przez s. p. druha Aleksandra Trzeciaka, a zorganizowana przez s. p. Maciaszka, który do dyspozycji komitetu ułożył w Banku Robotników w Bochum na nazwisko druha Kierczyńskiego 50.000 marek. Drugą trudność przełamał komitet przy pomocy Polaków, którzy siedząc w „Arbeiter- i Soldatenratach” dostarczyli komitetowi potrzebną ilość podpisanymi i zaopatrzonymi w pieczętkę blankietów zezwoleń na podróż koleją (Reiseerlaubnis). Największą ilość tych blankietów dostarczył członek raty robotniczej Mogilka z Herne.

Tak przygotowani czekali „spiskowcy” na hasło z Poznania. Tymczasem to hasło nie przyszło. Tłumiona przez Niemców wiadomość o powstaniu wielkopolskim dotarła do Herne w Westfalji dopiero 1 stycznia o godz. 4-ej po południu. O godz. 5.20 tego samego dnia wyjechał pociągami na Berlin, zwanym przez Niemców „Polnischer D-Zug” druż. redaktor Bigoński z pierwszą drużyną, aby ustalić drogi przejazdu dla wszystkich dalszych drużyn, postawionych natychmiast w stan najwyższego pogotowia i stopniowo wysyłanych. Członkowie tej drużyny mieli instrukcje udawać w podróży zdemobilizowanych żołnierzy armji niemieckiej, wracających do stron rodzinnych. Mimo to niejedną zapaleniec dla „zabicia czasu” grał na ustnej harmonijce nieśmiertelny nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, co na stacjach w Dortmundzie i Berlinie niejednokrotnie doprowadzało do scysji, kończącej się zwykle poturbowaniem Niemiaszków, nie mogących zrozumieć, że żołnierz w pruskim mundurze mówi i śpiewa po polsku.

Sztuka Niemców tłuq...

Pierwsza drużyna dotarła bez przeszkód do Zbąszynia, gdzie „dowiedziała się ku swemu zdziwieniu”, że „die Pollacken haben einen Aufstand gemacht. Der Zug fährt nicht weiter” (Polacy zrobili powstanie, pociąg nie jedzie dalej). „Zdemobilizowani żołnierze armji niemieckiej” byli naturalnie bardzo oburzeni na... Polaków i zażądali broni, pytając się równocześnie, skąd należy się spodziewać ataku Polaków na Zbąszyn. Dowiedziawszy się od ochotników „Grenzschutzu”, że w przedpolu nie ma żadnych patroli niemieckich, któreby badały sytuację, zaofiarowali skrzętnie swoje usługi i wyruszyli, uzbrojeni w karabiny i granaty ręczne ku Nowotomysłowi, aby po ca 2 kilometrach natknąć się na luźny oddział powstańców, krzyknąć „Niech żyje Polska” i ucałować z łzami w oczach ziemię ojczyzną, na której większość drużyny sokolej z obczyzny w ten sposób stanęła poraz pierwszy. Część drużyny zasiliła oddział powstańczy i zwróciła się

FRONTEM NA ZBĄSZYN,

podczas kiedy kierownik podążył do Poznania, aby w siedzibie dowództwa wojsk powstańczych w hotelu „Royal” odebrać

instrukcje dla dalszych transportów.

W Poznaniu zapadła decyzja, aby sokolów, mających na obczyźnie rodziny nie wciągać do oddziałów powstańców wielkopolskich a skorzystać z ich doświadczenia w inny sposób. W ekspozyturze powstańców wielkopolskich w Warszawie, ulokowanej w gmachu głównej poczty na Placu Napoleona zabiegali o Poznańczyków generał Iwaszkiewicz, który w Komorowie tworzył dywizję białorusko-litewską, i pułkownik Skrzyński, który organizował odsiecz Lwowa. Do tych dwóch formacji pchnięto kilkuset Sokolów z Westfalji i Nadrenji. Jak się tam spisali, o tem świadczy fakt, że żaden z Sokolów nie pozostał szeregowym. Piersi wielu z nich zdobi krzyż walecznych, wielu kryje ziemia polska, w którą wsiąkla ich krew.

Ogółem wzięło udział w walce o niepodległość około 6.000 Sokolów z Westfalji i Nadrenji. Wielu z nich zasługuje na upamiętnienie ich nazwisk. Jeżeli się tego w niniejszym szkicu nie czyni, jeżeli pominięto nazwiska licznych prezesów i naczelników, czynnych przy mobilizacji drużyn bojowych „Sokoła” na obczyźnie, to tylko dlatego, że nie znając ich losu i miejsca pobytu ich rodzin, nie chce się ich narazić na ew. przykrości.

W każdym razie stwierdzić należy, że „Sokół” na obczyźnie spełnił swe zadanie i zasłużył się Ojczyźnie!

Kronika

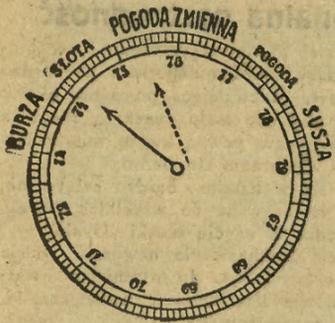
Bydgoszcz, dnia 27 grudnia 1933 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jana Ap i Ew.
Jutro: Młodzianków, Wiktora.
Wschód słońca o godzinie 8.13.
Zachód słońca o godzinie 15.49.

Stan pogody

Spadek temperatury większy w Wileńskiem i na Polesiu. Zachmurzenie drobne. Opady śnieżne. Miejscami możliwe rozpodnienia. Słabe wiatry z kierunku zmiennech.



Termometr wskazywał dziś rano



Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14. — Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyczne Pomorskich”.

DYŻURY NOCNE APTEK

od 27. XII. do 31. XII. 1933 r.
1) Apteka pod Aniołem.
2) Apteka przy Placu Teatralnym.
3) Apteka p. Tarasiewicza.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, odbędzie się uroczyste przedstawienie z okazji 15-lecia powstania wielkopolskiego.

W czwartek i piątek „DZIEWCZE Z HOLLANDJI”, operetka Kalmana w świetnym zespole.

W sobotę „MODELKA” Souppego. W pełnych próbach wielka rewja w II częściach i 18 obrazach pióra Tuwima, Hemara, Jastrzębca p. t. „RAZ DO ROKU”. Udział przyjmuje cały zespół Teatru Miejskiego pod wodzą reżysera M. Cybulskiego. Będzie to rewja prawdziwej wesołości, humoru, satyry, tańca, piosenki i groteski.

W niedzielę dwa przedstawienia: o godzinie 8 i 11 wieczorem. Bilety są już w rozprzedaży.

Pokłosie świąteczne.

Raz w roku trzeba być systematycznym. I dlaczego właśnie nie zdobyć się na to na Boże Narodzenie. Takie wyjątkowe święto dużo usprawiedliwia.

A więc zaczniemy od świętej Barbary. Była, jak wiadomo, po lodzie. Długie i gorące wiedziono na ten temat rozmowy i spory. Chodziło o to, czy św. Barbara, jako bądź co bądź osoba rodzaju żeńskiego, otrzymała przypisywanego jej przez tradycję zobowiązania. Niestety dotrzymała aż w zbyt wielkiej rozciągłości. To znaczy, że woda rozciągała się wszędzie i zmuszała każdego, kto chciał, a przeważnie nie chciał, do uprawiania sportu wodnego w kaloszach.

Boże Narodzenie, co zapewne prawie wszyscy zauważyli, było gruntownie po wodzie. Tych, co tego faktu, mimo najlepszej ze swej strony chęci, nie zdołali pojąć, usprawiedliwia okoliczność, że święta zaaplikowane w tym roku w dość dużej dawce przez kalendarz, spłynęły potem przedewszystkiem po wodce. Ten państwotwórczy dowód przywiązania narodu polskiego — bez względu na przekonania i opinie polityczne — do monopolu, zadecydował o nastroju. To wyjaśniło przynajmniej sytuację. Bo inaczej to zgola nie wiadomo, jak znamienita większość ludzi pocziwanych i duchowo nieprzebrafinowanych dałaby sobie radę z trzema dniami świątecznymi, dość, nawiasem mówiąc, niefortunnie rozplanowanymi.

A więc były dwie wilgile. Do wyboru: w sobotę i w niedzielę. Albo kulinarnie: postna i mięsna. Jeśli kto był względnie rozgarnięty, mógł jedną wilgile skosztować u siebie, a na drugą zaprosić się do bliźnich. Przy dalej posuniętej oszczędności można się było ewentualnie zaprosić na oba dni, a dojeść, co zostało, chyba w same święta. Jeśli o mnie chodzi, uważam taką gorliwość i ofiarność za lekką przesadę i nadmiar poświęcenia. Taki już jestem niepoprawny dziwak.

Wogóle jednak ludzi, którzy odrabiają wizyty świąteczne, należy raczej podziwiać. Bo katar związka łatwo jest nabyć, ale bardzo trudno się go pozbyć. Święta usprawiedliwiają najprzeradyliwsze obżarstwo, a różnego rodzaju gęsi, indyki i zające starają nawet we dniu, wy-

wolując i wtedy panikę i chęć do ucieczki. A piernik i mara bakalij? Aż chciałoby się wolać wielkim głosem: gdzie ten kryzys? dawajcie choć trochę kryzysu.

Może w tym niesamowitym obrazie jest nawet nieco przesady, ale na jedno trzeba się zgodzić: każdy zapoyczył się, gdzie jeszcze mógł i jak mógł, aby się przynajmniej najęść i napić. A jeśli ktoś sam już wszystkie źródła kredytowe wysuszył, zawsze znalazł jakieś rodzinne łono, do którego mógł się przytulić. Przy pewnej dozie samozaparcia można się zresztą tak przygarniać cały rok i na codzień mieć odpowiednio duży i nastrojający na wyższy poziom duchowy — kotlec.

Tego rodzaju rozważania możnaby snuć długo, ale obraz mać nieco fakt, że dużemu procentowi bliźnich trudno było nawet o kawałek chleba i dzwonko śledzia na wilgile. Opieka społeczna robiła co mogła, ofiarność publiczna nie zawiodła, ale to wszystko mało wobec ogromu nędzy. I o tem musimy pamiętać, przedewszystkiem może pod choinką. Gdy się Chrystus rodzi...

Rezultat ostateczny: trzy dni świąt przeszły w miarę składnie. Tradycji krzywdą się nie

Bakterjobójcze działanie

Panflavin w pastylkach nie ogranicza się wyłącznie do jamy ustnej; przenika ono również do uchylików błony śluzowej i gruczołów gardzieliowych. Dlatego też powagi lekarskie zalecają pastylki Panflavin jako ochronę przed gripą, zapaleniem gardła i innymi chorobami z przebiegiem.

Panflavin BAYER
W PASTYLKACH
Do nabycia we wszystkich aptekach.

działa. Brak gazet i nowin ze świata starało się wypełnić pracowicie radio. Komu nie starczyło tchu, żeby przez cały czas wytrwale dmuchać w swoje lub lepiej — w cudze ognisko domowe, szedł do teatru, gdzie atrakcyjnie brakowało, na wesołe programy kinowe, a ostatnią, jak zawsze deską ratunku był niezawodny „Orzeł”. (hak).

Wobec mnożących się defraudacji i malwersacji



przysłałby się nam taki gwiazdor!

— **Osobiste.** W drugie święto Bożego Narodzenia pobłogosławiony został w kościele parafjalnym w Aleksandrowie Kujawskim związek malżeński p. Zofji Urbaniołówny, córki znanego w Bydgoszczy profesora muzyki i kompozytora, z p. ppor. Józefem Karczewskim z 18 pułku ułanów pomorskich z Grudziądza. Nowożeńcom „Szczęść Boże!”

— **Szkola powszechna św. Trójcy** biednej dziatwy. Zarząd Koła Rodzicielskiego szkoły św. Trójcy eprawił dużo radości dziatwie biednej bezrobotnych i sierotom szkoły, przez urządzenie obchodu gwiazdkowego. Działwa pod kierownictwem nauczyciela p. Stasinowskiego odśpiewała wiankę kolend. Ks. Borzych przemówił do dziatwy o znaczeniu gwiazdki, poczem nastąpiło rozdanie podarków. Odbarżono 82 dzieci praktycznymi prezentami oraz słodyczkami. Po przemówieniu rektora Dachtery i odśpiewaniu kilku kolend dziatwa wróciła do swych domów. W celu zacieśnienia bliźniejszych węzłów współpracy rodziców z szkołą, zarząd urządził uroczyste łamanie opłatka z gronem nauczycielskim. Na uroczysty wieczorek stawił się całym zastęp nauczycieli z kierownikiem p. Dachterą i zarząd w komplecie. Prezes p. Raczynski powitał ks. Borzycha i gości. Ks. Borzych przemówił do zebranych, poczem odbyło się wspólne składanie życzeń z łaniem opłatka.

U ludzi z nieregularnym działaniem serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa stosowana codziennie zrana najczęściej powoduje lekkie wypróżnienie. Zalecana przez lekarzy.

— **Podziękowanie.** Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia gwiazdki dla biednej dziatwy szkoły im. królowej Jadwigi, ks. kanonikowi Schulzowi za zaszczytne przybycie składu serdeczne „Bóg zapłać” zarząd Komitetu Rodzicielskiego.

Młodzi „weterani” obchodzą uroczystie 15-tą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego.

Związek Weteranów Powstań Narodowych z roku 1914/19 koło Bydgoszcz i koło kolejarzy wspólnie z zarządem okręgu oraz Powstańcy i Wojacy rozpoczęli 26 grudnia uroczystości z okazji 15-lecia powstania wielkopolskiego.

Pierwszą część poprzedzona była **nabożeństwem** w kościele garnizonowym. Msze św. odprawił misjonarz z zakładu św. Ducha, ks. dr. Redtka, który z ambony wygłosił o-kolicznościowe kazanie. Do mszy św. stuzili synowie powstańców, wychowankowie zakładu Dalkowski i Raczynski.

Po nabożeństwie ustawił się szereg weteranów pod komendą porucznika rez. p. Skrzyńskiego przed Grobem Nieznanego Powstańca. Uczestników powstania wielkopolskiego naliczyliśmy w szeregach zgorą dwieście. Osobną grupę tworzył **korpus oficerski i podoficerski**, złożony również z powstańców. Delegacje i poczty sztandarowe dla uczczenia towarzyszyw broni przysłali inwalidzi, Hallerczycy i sokoli. Przy grobie straż honorową w dniu wczorajszym pełniła placówka Wilczak-Okole.

Na grobie złożyli młodzi „weterani” wieniec pamiątkowy ze Stosowną dedykacją i wstępami o barwach narodowych. Wieniec zanieśli do grobu przy dzwienkach **marsza żałobnego** przywódcy zrzeszenia bydgoskich weteranów: major rezerwy adw. Brzeski, porucznik rez. Wozignój — prezes miejscowego koła uczestników powstania wielkopolskiego i jako przedstawiciel garnizonu major 62 pp. Sokolowski.

Po uroczystości żałobnej udano się w pochodzie do sali Strzelnicy — na **akademję**. Uroczyste zgromadzenie zaszczyli przybyciem osobistym starosta dr. Nowak i ks. kanonik Schulz. Prezydenta miasta zastępował radca Wache, — dowódcę 15 dywizji p. major Sokolowski. Federację związków b. obrońców ojczyzny reprezentowali pp. adwokat Sioda i dr. Szymanowski.

Prezes Zw. Weteranów adw. Brzeski w słowie wstępnym porównał rok 1918 z rokiem 1830. „Pierwsza powstania upadła, ponieważ „rod” armja nie miała wodza,

Polska wyzwolona jest w szczęśliwszem położeniu”. Przemówienie swe zakończył adw. Brzeski okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Po odegraniu hymnu narodowego odbyła się uroczystość według programu.

Referat nastrojowy wygłosił radca magistratu **dr. Nowakowski**. Orkiestra 62 pp. odegrała utwór symfoniczny. Bydgoski „Szaljapin” p. Cirin, artysta Teatru Miejskiego, odśpiewał trzy utwory bojowe, nagrodzone burzą oklasków.

Akademję, w której uczestniczyło około 500 osób, zakończono „Rotą”.

Dla upamiętnienia uroczystej chwili wysłano telegramy hołdownicze do władz państwowych i dowództwa armji w Warszawie i osobno do generała Góreckiego i generała Paławskiego.

Dziś wieczorem dalszy ciąg uroczystości. W Teatrze Miejskim przemawiać będzie **dr. Szymanowski** — o powstaniu. Artyści odegrają „Warszawiankę” Wyspiańskiego.

Kasjarze w Bydgoszczy na gościnnych występach. Rozpruli kasę ogniotrwałą w firmie Musolf przy ulicy Gdańskiej.

Tak jak przewidywaliśmy, zawitała ponownie do Bydgoszczy szajka włamywaczy, specjalistów od rozprucia kas ogniotrwałych i dokonali w nocy z piątku na sobotę śmiałego włamania do **składu towarów żelaznych firmy Juljus Musolf przy ulicy Gdańskiej nr. 7**. Szczegóły tego bezczelnego i śmiałego włamania są następujące:

Kasjarze dostali się z podwórza do magazynu otworzywszy sobie wytrychem drzwi. Nasamprzód weszli do oddziału sprzętów kuchennych a następnie wtargnęli do biura, gdzie nie zdradzając wcale niepokoju, zabrali się do „roboty”. Przy pomocy t. zw. „paka” rozpruli z tyłu kasę ogniotrwałą i zabrali z niej **1500 złotych gotówką**. Również zabrali kasjarze niektóre wartościowe papiery handlowe.

Włamywacze-specjaliści pracowali bardzo ostrożnie, posługując się **rękawiczkami gumowymi**. Po dokonaniu włamania zloście je znikli bez śladu. Policja śledcza natychmiast wszczęła energiczne śledztwo. Prawdopodobnie kasjarze obliwydzą się gotówką na święta wyjechali z Bydgoszczy w nie-

wiadomym kierunku. Niemalą niespodzianką następnego dnia był dla kierownika firmy Musolf widok rozprutej i ograbionej kasy, tembardziej, iż skradzione pieniądze przeznaczone były na wykup weksła.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ta sama szajka kasjarzy dokonała w Bydgoszczy już szereg podobnych włamań, które dotąd przez policję nie zostały wysłędzone.

Ogólne zebranie

pracowników miejskich, zorganizowanych w Ch. Z. Z. i Z. Z. P. odbędzie się w czwartek, dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Mellera, Plac Piastowski. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. Wstęp na salę wyłącznie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe. Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Ofiarność nie może ustać.

Kto jeszcze daje na bezrobotnych?

Gwiazdka minęła, lecz nie minęła konieczność pamiętania o pomocy bezrobotnym. Zima, a więc chłód i głód każą wyjść na front walki z nędzą — wszystkim. Kto dotąd nie przyłożył swej cegiełki do ofiarnego dzieła, niech się nie ociąga i śpieszy z najmniejszą choćby ofiarą. Nigdy nie jest zapóźno, jeśli chodzi o pomoc bliźnim.

Ogniwa łańcucha składkowego w dalszym ciągu podjęli:

202. Uczennice Pryw. Seminarjum żeńskiego w Bydgoszczy z okazji imienin swego dyrektora p. Adama Klimesza składają 10 zł na pomoc bezrobotnym.

203. Na wezwanie p. dyr. Preissa składa p. Appelt Gerhard zł 10 i wzywa p. Heydeman Rudolfa - kupca i Kittlera Herberta, właśc. firmy Ludwik Buchholtz.

204. P. Maksymilian Kentzer składa zł 20 na biednych.

205. Urzędnicy referatu spraw inwalidów wojennych przy Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy składają 5 zł na biednych.

206. Na wezwanie p. sędziego Sowińskiego składa na biednych zł 5 dr. Milchert i wzywa p. dr. Irenę Umbreitównę i p. dr. Wojciecha Dobrowolskiego.

207. Na wezwanie p. radcy Regamey'a skła-

da red. Leon Formański 5 zł i prosi o dalszą pomoc mistrzów szachowych pp. mec. dr. Jurka i Ludwika Kiwerskiego oraz mistrzów kreglarskich pp. Kazimierza Kujawskiego, Antoniego Mroza i Piotra Wąsikowskiego.

Dalsze ofiary przyjmuje kasa „Dziennika Bydgoskiego“.

— Na walnym zebraniu Tow. śpiewu „Dzwon“ ustępujący zarząd uzyskał jednogłośnie absolutorjum. Do nowego zarządu należą: pp. Cegielski St. — prezes, Płotka — wiceprezes, Stachowiakówna A. — sekretarka, Lampkowska K. — zast. sekretarki, Cyra B. — skarbnik, Zomrowski E. — bibliotekarz, Borowiak A. — zast. bibli., Michalak J. — gospodarz. Radni: pp. Świdurska M., Lewandowski Kl., Jaśkowiak Fr. Delegaci bratnich kół składali życzenia pomyślnej pracy, pod przewodnictwem zasłużonego prezesa p. Cegielskiego i utalentowanego dyrygenta p. A. Rauera.



Dziś, w środę, 27 bm. o godz. 19-ej odbędzie się lekcja teorii szachowej. Obecność wszystkich pożądana.

Nie zapominajcie o głodujących ptaszkach

Racjonalna oszczędność.

Jak najdalej posunięta oszczędność w biurach i urzędach ostatnio napotkała na bardzo ważną nowość, pozwalającą poważnie okroić wydatki na pozornie mało znaczącą rzecz, a jednak pochłaniającą pewną kwotę, mianowicie na bibułę do wycierania atramentu.

Pojawiły się w handlu bardzo estetyczne, praktyczne, zastosowane do wszelkich biur, nader oszczędne w użyciu suszki „Ovalo“.

Bibuła jest mechanicznie nawijana, ściśle przylega i zostaje zużyta do ostatniego kawałka, bez marnowania najmniejszej nawet cząstki, co ma miejsce w dotychczasowych suszках. Nad wyraz prosta konstrukcja w zmianie bibuły, wysoki gatunek papieru oraz cena całej suszki niższa, niż koszt samej tylko bibuły, każe wróżyć temu światowo opatentowanemu wynalazkowi „Ovalo“ kolosalne wzięcie.

Z kroniki drobnych wypadków świątecznych.

Atak sercowy podczas Pasterki.

Podczas Pasterki w kościele Serca Jezusowego wskutek ogromnego tłoku, jaki panował w kościele, zduszoną została 13-letnia uczennica Felicja Kokużyńska, zam. przy ul. Kaszubskiej 16, tak, iż dostała w kościele ataku sercowego. Nieprzypadkowo uczennicę zanieśli do pobliskiego komisariatu policji przy ul. Wileńskiej. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe i lekarz udzielił dziewczynce pomocy, tak że odzyskała przytomność. Karetką pogotowia odwieziono ją do domu.

Eksplozja maszynki spirytusowej.

W niedzielę wieczorem uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 29-letnia Helena Szczepańska, zam. przy ul. Sandomierskiej 1. Szczepańska zajęta była ondulacją włosów, gdy nagle z nieznannej przyczyny eksplodowała maszynka spirytusowa przyczem Szczepańska popaliła sobie twarz. Przywołany lekarz pogotowia zaopatrzył nieszczęśliwą na miejscu.

Pożar w fabryce.

W nocy wigilijnej w ubiegłą sobotę zaalarmowano straż pożarną do fabryki szcetek Donajskiego, przy ul. Krakowskiej 2. W pobliżu pieca wskutek nadmiernego ciepła zajęła się podłoga.

Pożar wyrządził dość znaczną szkodę niszcząc częściowo urządzenie fabryki. Po jednogodzinnej akcji ratunkowej straży pożarnej udało się pożar zlikwidować.

Dwukrotny alarm straży pożarnej do Teatru Miejskiego.

Wskutek nadmiernego ogrzania i automatycznego działania grzejników zainstalowanych przed kilku dniami w Teatrze Miejskim zaalarmowaną została podczas przerwy między II a III aktem operetki „Modelka“ straż pożarna. Na szczęście alarm okazał się fałszywym i pożaru nie stwierdzono.

Po pastercie złodziej znalazł się w kościele garnizonowym.

Opróżnił jedynie skarbonki z pieniędzy i ulotnił się.

W nocy z niedzieli na poniedziałek po pastercie nieznanny złodziej wtargnął do zakrystii w kościele garnizonowym i dokonał bezczelnej kradzieży. Przeszukał on nasamprzód wszelkie szuflady biurka w zakrystii, zabierając znalezione gotówkę. Następnie kolejno poróżbił skarbonki i opróżnił je z pieniędzy. Ciekawą jest rzeczą, że złodziej nie tknął jakichkolwiek naczyń ko-

ścielnych. I tak m. in. pozostawił na miejscu cenny, złoty kielich, wartości przeszło dwóch tysięcy złotych.

Jak stwierdzono, łupem złodzieja padło około sto złotych. Po opróżnieniu wszystkich, nawet najmniejszych skarbonek, złodziej ulotnił się, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Juder Bebe Szofmana - Kradzież dziecka i matki

Utworzenie pocztowej sekcji kulturalno-oświatowej w Bydgoszczy.

W świetlicy Poczтового Przystosobienia Wojskowego w Bydgoszczy odbyło się przy licznych udziałach członków nadzwyczajnie walne zgromadzenie Tow. Biblioteki Urzędniczych i Telegraficznych, na którym uchwalono jednomyślnie likwidację towarzystwa biblioteki i utworzenie w jego

miejsce pocztowej sekcji kulturalno-oświatowej, której celem byłoby szerzenie oświaty i podtrzymywanie życia towarzyskiego wśród pocztowców bydgoskich przez utrzymywanie biblioteki, czytelnicy, organizowanie odczytów, zabaw, koncertów, kótek śpiewanych, muzycznych, szachowych itp.

Po uchwaleniu statutu wybrano zarząd nowoutworzonej P. S. K. O. w osobach: prezes — mgr. K. Philipp, zastępca M. Wolak, gospodarz Z. Ertel, zastępca St. Kolinek, se-

kretarz L. Hoppe, zastępca St. Jędrzejewski, skarbnik A. Pac, zastępca M. Czech, bibliotekarz M. Majewski, zastępca H. Popławska, ławnicy inż. J. Możejko, mgr. A. Grenik i M. Ekert.

Nowy zarząd przystąpił już do realizacji nowych zadań sekcji i jest nadzieja, że potrafi zogniskować życie koleżeńskie wszystkich pocztowców na terenie miasta Bydgoszczy.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

Dyżury lekarskie dnia 28 grudnia br. Nocny: dr. Herzberg (tel. 12-40), dzienny dr. Bielawski. Lekarz dyżurny: telefon nr. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonę, Dęptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piewoszyno i Suchy Dwór dr. Dobrowolski; dla okręgu Koł. Obluże, Kol. Oksywie, Stewa i Nowe Obluże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumii, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łęczycy i Kazimierza — dr. Bożucki.

W RAZIE WYPADKU TELEFONUJ:
Straż pożarna — tel. 17-08 i 10-12.
Pogotowie sanitarne — tel. 17-08.

DARY DLA BIEDNYCH

złożyli w naszej redakcji: Pani M. B. zł 2 i parę kaloszy, pan M. M. zł 2.

ZNÓW POŻAR BARAKU.

Z nadejściem zimy i mrozów mnożą się wypadki pożarów w nędznie skleconych na przedmieściach, a nawet w śródmieściu przy ulicy Świętojańskiej i Portowej barakach, zamieszkałych przez najuboższy proletarij. Pożary te powstają najczęściej od żelaznych, niczem nie zabezpieczonych piecyków.

Przed świętami zaalarmowana została znów straż pożarna pożarem w baraku Apolonji Roesel na Grabówku. Pożar dzięki natychmiastowej akcji straży pożarnej zlokalizowano, bez znaczących szkód.

WYKRYCIE TAJNEJ REKTYFIKACJI.

Wydziałowi śledczemu policji państwowej udało się w pewnym baraku w Chylonii wykryć tajną gorzelnię spirytusu, pędzonego z kradzie-

wego w porcie cukru i melasy. Znalaziono na miejscu kilkanaście kila cukru oraz zapasy melasy. Szczegóły ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy. W aferę zamieszana jest znaczniejsza ilość współników.

BŁĘKITNI WETERANI W GDYNI.

Odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, na które licznie stawili się zrzeszeni druhowie.

Wybór władz stowarzyszenia na r. 1934 dał następujący wynik: Prezes Henryk Cyankiewicz, wiceprezes komd. Antoni Wąsowicz, sekretarz Stanisław Tendera, skarbnik dyr. Michał Wiśniewski. Przewodniczącą komisji rewizyjnej Mieczysław Walszewski.

Zarząd postawił sobie za główne zadanie poczynienie usilnych starań, aby bezrobotni członkowie otrzymali pracę i pomoc. Dotychczasowe starania spotykają się z najyczliwszym poparciem instytucji państwowych.

W dniu 5 stycznia 1934 odbędzie się zebranie, połączone z uroczystością koleżeńską i rodzinną „oplatka“.

GWIAZDKA W SZKOLE Powszechniej.

Staniem wiele ruchliwego i zapobiegliwego Koła Matek przy powszechnej szkole ludowej (ul. 10 Lutego) urządzono dla dziewcząt tejsze szkoły piękną uroczystość gwiazdkową, która nie tylko dla dziewcząt, lecz i starszych uczestników, a zwłaszcza dla rodziców, pozostawiła jak najmilsze wrażenie. Po przemówieniu ks. Wysieckiego i prezesa Koła Rodzicielskiego p. Filara dziewcząt popisywała się znakomicie wyćwiczonym chórem szkolnym oraz udatnymi recytacjami, poczem nastąpił rozdział bardzo obfitych, dzięki staraniom przewodniczącej Koła Matek p. Szymańskiej — darów dla uboższej

dziatwy, składających się prócz słodczy z ciepłej odzieży. Na koniec uroczystości odbyło się skromne przyjęcie dla dziewcząt i gości, podczas którego funkcje gospodyni spełniały same uczennice wyższych klas, które też były i zarazem twórczyniami podawanych smakołyków. To też podawały je z dumą i dostojeństwem gospodyni domu.

GWIAZDKA W ZWIĄZKU INWALIDÓW.

Jak co roku, tak i tego roku Związek Inwalidów, którego prezesem po ustąpieniu zasłużonego wieloletniego prezesa p. Filara jest obecnie p. Grenczyk, ref. Komisariatu Rządu, urządził 24 bm. gwiazdkę dla dziewcząt swoich członków w powszechnej szkole ludowej przy ul. 10 Lutego.

Drzewko poświęcił ks. kap. Wysiecki, a zebranych powitał jako gospodarz krótkim lecz serdecznym przemówieniem prezes p. Grenczyk, poczem sekretarz i jeden z najstarszych i najwybitniejszych działaczy tutejszego Koła Zw. Inw. p. Jęsiak w dłuższym przemówieniu podziękował przedewszystkiem wszystkim ofiarodawcom, którzy swymi darami przyczynili się do umożliwienia urządzania tej uroczystości, jak również zaapelował do rodziców, ażeby dziewcząt wychowali w duchu szczerze katolickim i narodowym.

Po ogólnym dzieleniu się opłatkiem nastąpiła produkcja dziewcząt, które wywarły na słuchaczach jak najmilsze wrażenie. Zwłaszcza ujmującą była deklamacja małej Wielewskiej, która z podziwu godną pamięcią wygłosiła spokojnie i z pewnością siebie dość długi wierszyk.

Po samej uroczystości nastąpił rozdział darów między dziewczętą i skromne przyjęcie dla dziewcząt, rodziców i gości.

Ważne dla dostawców.

Komitet wykonawczy Miejskiego Komitetu Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że przystąpi w najbliższych dniach — po świętach Bożego Narodzenia — do sporządzenia spisu osób i firm, które otrzymały dyplom obywatelski.

Spis ten zostanie przesłany generalnemu komisarzowi pożyczki narodowej, który ze swej strony wyda drukiem spisy osób i firm, odznaczonych dyplomem. Spisy te ułożone będą według miejscowości (miast, województw, powiatów, zawodów), jeżeli chodzi o osoby i poszczególne branż, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa. Spisy te otrzymają z urzędu wszystkie władze i instytucje państwowe; pozatem będą one sprzedawane za cenę kosztów druku.

W związku z tem wzywa komitet wszystkich obywateli-subskrybentów, uprawnionych do otrzymania, a nie posiadających jeszcze dyplomu, aby bez straty czasu zaopatrzyli się w takowe, gdyż akcja przyznawania i wydawania dyplomów obywatelskich jest na ukończeniu.

Uprawnionymi do otrzymania dyplomów są subskrybenci, którzy podpisali pożyczkę wedle wskazań komitetu wykonawczego wzgl. norm, ustalonych przez centralne organizacje gospodarcze lub zawodowe. W wyjątkowych zaś wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, komitet władny jest przyznawać dyplomy obywatelskie i tym subskrybentom, którzy podpisali pożyczkę w wysokości poniżej wspomnianych norm.

Zgłoszenia po dyplomy obywatelskie przyjmuje sekretariat komitetu: ratusz, pierwsze piętro, pokój 10, w godzinach urzędowych.

Bydgoszcz, dnia 27 grudnia 1933 r.

Komitet wykonawczy M. K. P. N.

(—) L. Barciszewski, prezes.

— Najweselej i najprzyjemniej spotkać będzie można Nowy Rok na reducie sylwestrowej Sokoła Żeńskiego. Wszystkim wiadomo, że Sokolice bawią się najlepiej; to też w niedzielę, 31 grudnia br. w salach Lengninga spotkamy się wszyscy. Pozostałe zaproszenia odebrać można w filii „Dziennika Bydgoskiego“, ulica Dworcowa 5.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 28 GRUDNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 7,00: Audycja poranna. 12,05: Wesoła muzyka (płyty). 12,38: II Symfonia D-dur Brahmsa (płyty). 15,40: Godzina muzyki lekkiej w wyk. ork. jazzowej teatru Cyganeria pod dyr. Z. Górzynskiego. 16,40: „Humor to zdrowie“, odczyt. 16,55: Muzyka z płyt. 17,05: Feljeton muzyczny - wygłosi p. Wł. Burkath. 17,20: Recital fort. Paula Schuberta. 17,50: Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18,00: Odczyt z cyklu „Polska współczesna“. 18,20: Słuchowisko p. t. „Dzwony“. 19,25: Odczyt aktualny. 19,40: Wiadomości sportowe. 19,47: Dziennik wieczorny. 20,00: Koncert ork. R. P. pod dyr. St. Nawrota z udziałem Radziława Petera (tenor). 21,00: Skrzynka pocztowa techniczna - korespondencję bież. omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel. 21,15: Dalszy ciąg koncertu. 22,00: Muzyka taneczna z dancingu „Adria“.

ZAGRANICA. Budapeszt. 19,30: „Opowieści Hoffmanna“, opera Offenbacha. Monachjum. 20,30: „Wesoła wdówka“, operetka Lehara. Davenport. 22,35: Koncert solistów.

Z M A R I I.

Śp. dr. Władysław Burek, członek Rady Adwokackiej w Toruniu.

Śp. Stanisława z Cieślewiczów Klattowa z Gniezna.



„PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY”

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia” Hotel i Restaur. Dworcowa 19.

Gdzie się wykąpie?

W zakładzie kąpielowo - leczniczym „Sanitas”, Gdańska 27 w podwórzu.

Księgowość:

Polska Organizacja „Definitiv”, repr. M. Szeppel, Bydgoszcz, Śniadeckich 41 m. 6, tel. 4. Niezastąpiona księgowość przebitkowa dla każdego zakładu.

Drogerje:

K. Brückmann, St. Rynek 21. Najt. źródło ozdób choinkowych.

Restauracje:

Restauracja i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6.

Kabarety:

„Picadilly”. Występy artystów. Marcinkowskiego 4, tel. 1102.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach.

H. Kaszubowski, s.z o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.

Fa Paprzycki, Zbożowy Rynek 4 (róg Bernardyńskiej) tel. 1549. Sprzęty domowe i kuchenne, gwoździe, łańcuchy, narzędzia rzemieślnicze i rolnicze.

Lukaszevska, Św. Trójcy 28, Trytko, pocz., artykuły dam. i męsk.

B. Jagła, Marsz. Focha 10. Tel. 1462. Polecam w wielkim wyborze delikatesy, wina, likiery oraz drób i dziczyznę.

Drukarnia Bydgoska S. A. Poznańska 12-14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń-Warszawa	2.26, 6.23, 8.04, 13.15, 15.43, 19.37, 21.50, 23.30.
Tczew-Gdańsk-Gdynia	0.47, 3.29, 5.55, 7.31, 10.41, 13.22, 18.35, 17.01, 19.35.
Kościerzyna-Gdynia	0.55, 17.40.
Nakło-Piła	3.45, 8.05, 14.35, 19.47, 0.01.
Unistaw-Brodnica	5.10, 8.11, 13.33, 16.06, 21.00.
Inowrocław-Poznań	3.50, 6.14, 8.04, 11.45, 14.15, 15.47, 20.35, 22.59.
Wągrowiec-Poznań	5.02, 7.45, 13.38, 18.40, 23.08.
Inowrocław-Karsznice-Herby Nowe	14.15, 6.14, 22.59.

Gwiazdka dziennikarska.

Bydgoscy dziennikarze obchodzili gwiazdkę w ramach Dziennikarskiego Klubu Kęglarzy. Zarząd połączył przyjemne z pożytecznym i zorganizował okolicznościowe kulanie o aktualne premje świąteczne. Trafne rzuty nagradzały tłuste gęsi, kaczki i indyki, pozatem torty, wina, koniaki i inne przysmaki. Każdemu z członków klubu przypadła w udziale nagroda. Wreczenia nagród dokonał prezes klubu red. Formalski, który przemówienie swe poświęcił złożeniu życzeń świątecznych.

Nastroj panował koleżeński i świadczył o dobrych stosunkach towarzyskich, które łączą dziennikarzy bydgoskich poza pracą zawodową.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dziś doskonała polska komedia muzyczna „10 procent dla mnie”, skrzęca się humorem w sytuacjach i grze Kaz. Krukowskiego, Waltera, Minkiewiczówny i innych. Film ten cieszył się ogromnym powodzeniem. Prócz tego nadprogram. Początek o godz. 5.

APOLLO. Dziś niezmiernie wesoła komedia p. t. „Precz z kryzysem” o przepięknych ewolucjach baletowych, „Św. Mikołaj”, cały w kolorach, groteska rysunkowa „Miki u ludożerców” i kronika. Początek o godz. 5.

BAŁTYK. Dziś w dalszym ciągu potężny film polski p. t. „Wiatr od morza” oraz największa sensacja sezonu p. t. „Rycerze stepu”. Program dla młodzieży dozwolony. Początek o godz. 5.

KRYSTAL. Dziś i jutro po raz ostatni „Pat i Patachon jako ogrodnicy w pensji żeńskiej” i tygodnik. Początek o godz. 5.

Nieudane włamanie do firmy Cyrus.

Rozbite okno wystawowe.

W nocy z soboty na niedzielę około godz. 3-ciej dwóch włamywaczy zamierzano dokonać bezczelnej kradzieży w znanym magazynie mód firmy Cyrus przy ul. Gdańskiej 28 a. Jeden z złodziei zbliżył się do wielkiego okna wystawowego z ul. Krasińskiego i przy pomocy cegły wyłuskił szybę. Na odgłos brzęku szkła nadszedł znajdujący się w pobliżu policjant i przychwycił zło-

dzieja na gorącym uczynku, gdy zamierzał wykraść z wystawy znajdujące się tam płaszcze i sukienki. Złodziej wyrwał się policjantowi z rąk i począł uciekać w kierunku Sielanek. Z włamywaczem uciekał również drugi osobnik, wspólnik włamywacza. Po krótkiej gonitwie udało się posterunkowemu obu złodziei przychwycić i odprowadzić do aresztu policyjnego.

Bellum et Pax.



Pokój i wojna — jak one dziś wyglądają.

Falszywa wiadomość.

W pismach łódzkich ukazały się notatki, zapowiadające połączenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych z Z. Z. Z.

Prezes zarządu głównego Chrześc. Zw. Zaw. p. Urbański stwierdza jak najkategoryczniej, że notatki te nie odpowiadają prawdzie i są bezpodstawne. Żadne pertraktacje w kierunku połączenia tych organizacji nigdy nie miały miejsca i nie były prowadzone.

— Za udział w powstaniu wielkopolskiem oraz pracę społeczną nadano srebrne krzyże zastugi m. in. Janowi Sławińskiemu z Białosłiwia, przemysłowcowi Stefanowi Englerowi z Gniezna, Stefanowi Szymczakowi i Michałowi Goldnerowi w Gnieźnie, Antoniemu Słodowemu w Czarnkowie i porucznikowi Pawłowi Żnińskiemu.

— Miesięczne bilety tramwajowe wymieniać się będzie w biurze Elekrowni przy ul. Dr. Emila Warmińskiego 8 poza normalnymi godzinami w piątek, dnia 29 grudnia 33 r. od godz. 17—18 i w sobotę, dnia 30 grudnia 33 r. od godz. 14—15.

— Bal karnawałowy B. T. W. odbędzie się w piątek, 5 stycznia 1934 r. w sali malinowej Hotelu „Pod Orłem”. Komisja Imprezowo-Gospodarcza Bydg. Tow. Wioślarskiego czyni starania, aby bal ten pod każdym względem wypadł wspaniale.

MARYSIENKA powtarza nadal swój olbrzymi program świąteczny: „Król cyganów” z Jose Mojicą i Rositą Moreną. Ciekawa treść, ładne arje, pieśni cygańskie oraz o dramatycznej fabule, pięknie wykonany film dźwiękowy polski p. t. „Cham” z Cybalskim i Ankiewiczówną w głównych rolach. Program ten cieszył się olbrzymim wzięciem. Dziś 3 przedstawienia.

REWJA. Dziś piękny film-opera według St. Moniuszki p. t. „Halka” z pieśniami i arjami naśpiewanymi przez znakomitego już dziś śpiewaka Wł. Kiepurę. Na scenie bawiła znakomicie i bawić będzie nadal rewja p. t. „Podarki świąteczne” w wykonaniu zespołu z świetnym humorystą Urbańskim na czele. Początek o 5.

SŁONCE. Na scenie górale z Łącka nad Dunajcem. M. Piksa i Michał Pyrdol demonstrują swe piosenki, tańce i muzykę. Na ekranie ciekawy film.

— Tow. śpiewu „Halka” zawiadamia, że w tym roku urządza na ogólne życzenie licznych swoich sympatyków bal sylwestrowy w Resursie, na który jak najserdeczniej zaprasza. Szczegóły w zaproszeniach, które wysyła się równocześnie. Ograniczoną ilość zaproszeń wydaje pozatem gospodarz „Resursy” p. Sentkowski.

Ze sportu.

Łódzcy piłkarze-robotnicy zwyciężają w Gdańsku

Gdańsk, 27. 12. (PAT). W poniedziałek odbyło się tu spotkanie w pilce nożnej między robotniczą drużyną Łodzi a robotniczą drużyną Gdańska. Zwyciężyli Łodzianie w stosunku 4:0 (4:0).

Bokserzy polscy rozegrają w Szwecji trzy spotkania.

Polska reprezentacja bokserka, która w dniu 10 stycznia wyjeżdża na tournée po Szwecji, rozegra tam trzy spotkania. Jedno z tych spotkań Polacy rozegrają jako reprezentacja Polski z reprezentacją Szwecji w Sztokholmie. Pozostałe dwa spotkania rozegrają Polacy jako zespół reprezentacyjny Poznania z reprezentacjami miast: Goeteborga i Malmö.

Bank Polski płacił w dniu 27 bm. za:

dolary amerykańskie	5,65
funtki szterlingów	28,93
franki szwajcarskie	171,42
franki francuskie	34,73
marki niemieckie	211,—
guldeny gdańskie	172,57
liry włoskie	46,42
florenty holenderskie	356,35

Stan wody na Wiśle w dniu 27 bm.:
Zawichost 1,66; Warszawa 1,44; Płock 1,77; Toruń 1,09; Fordon 1,61; Chełmno 57; Grudziądz 1,41; Korzeniewo 1,64; Piekło 89; Tczew 96; Einlage 2,38; Schievenhorst 2,58.



Nie potrzeba cudu, by uzyskać świeżą, delikatną, młodzieńczą skórę. Ani długich miesięcy kosztownej pielęgnacji. Zmarszczki nie są spowodowane przez starość, lecz przez brak Biocel'u w skórze. Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, zdołał wreszcie otrzymać Biocel z młodych zwierząt. Doświadczenia, uczynione na kobietach w wieku od 55 do 72 lat, dowiodły niezbicie, że zmarszczki znikły w zupełności w ciągu 6-u tygodni (zobacz całkowite sprawozdanie w Tygodniku Medycznym, Wiedeń). Prawdziwy Biocel, wyciąg z starannie wybranych młodych zwierząt, wchodzi obecnie w skład Odżywczego dla Skóry Kremu Tokalon (kolor różowy). Przy stosowaniu go, starcza, zwiędła skóra jest szybko odmłodzona i zwiędzale mięśnie twarzy są wzmocnione. Należy używać znakomitego, paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon kolor różowy, co wieczór. Nasyca on skórę Biocel'em podczas snu. Krem zaś Tokalon biały zaleca się stosować co rano. Czyni on skórę jędrną i usuwa rozszerzone pory. Gdy oba te kremy są używane jednocześnie, według powyższych wskazówek, wynik jest gwarantowany w każdym wypadku, w przeciwnym zaś razie pieniądze zostały zwrócone.

Z życia towarzyskim.

Dnia 27 grudnia 1933 r.
Godz. 19.00: Sokół V. Lekcja śpiewu i próba u p. Dzierżyńskiego, ul. Wrocławska.
Godz. 20.00: Tow. śpiewu „Odrodzenie”. Lekcja śpiewu u p. Ferencza.

Dnia 28 grudnia 1933 r.
Godz. 18.00: Stow. kobiet „Jutrzenka” urządza obchód gwiazdkowy w Domu Katolickim, ul. Miedza. Wstęp za okazaniem książeczki składowej.

JAK BRZMI WASZ HOROSKOP? Pozwólcie mi wyjawić go Wam bezpłatnie.

Kto pragnie dowiedzieć się, nie płacąc za to nic, co mogą powiedzieć gwiazdy o jego losach, czy czeka go powodzenie, bogactwo i szczęście, o interesach, miłości, małżeństwie, przyjaźni i nieprzyjaźni, podrozach, chorobach, szczęśliwych i nieszczęśliwych okresach życia, czego należy unikać, jakie okazje wykorzystywać oraz szeregu innych drogocennych informacji, może otrzymać horoskop życiowy według gwiazd i to **ZAPEŁNIE BEZPŁATNIE**. BEZPŁATNIE otrzymacie natychmiast Wasz horoskop w obfitości nie mniejszej niż dwie strony pisma maszynowego według gwiazd, sporządzony przez tego wielkiego astrologa, którego przepowiednie wprawiły w podziw najpoważniejszych ludzi obu półkul. Pozwólcie przepowiedzieć Wam bezpłatnie rzeczy zdumiewające, które mogą zupełnie zmienić kierunek Waszego życia, przynosząc powodzenie i szczęście. Należy tylko przesłać nazwisko i adres własnoręcznie wyraźnym piśmie, wskazując czy mężczyzna czy kobieta (zameżna, żonaty, panna lub kawaler) i podać dokładną datę i rok urodzenia. Pieniądzy przekazywać nie trzeba. Kto chce, może załączyć z 1.00 w znaczkach pocztowych (nie przysyłać monet) na pokrycie kosztów porta. Nie zwlekać! zatem i piszcie natychmiast do: **ROXROY STUDIOS** Dept. 3528 E. Emmastraat 42, Den Haag, Holandia. Porto na list do Holandji wynosi zł 0.60.



N. B. Prof. Roxroy cieszy się najwyższymi uznaniami wśród swych wielu klientów. Jest on najstarszym i najświatlejszym astrologiem na kontynencie, praktykuje pod tym samym adresem już od przeszło 20 lat. Dowodem niezawodności jego przepowiedni służy fakt, że wszelkie prace, za które pobiera koszty, dostarcza na zasadach „Zadzwolenie pod gwarancją — inaczej zwrot pieniędzy”.

N. B. Prof. Roxroy nie zna języka polskiego i dlatego odpowiadać może tylko po niemiecku (na bądanie po francusku lub angielsku). (24066)

SPORTY ZIMOWE WE FRANCJI

ALPY - PIRENEJE - WOGEZY - OWERNJA

Informacji w sprawie podróży i pobytu udziela:

Oficjalne Przedstawicielstwo Kolei Francuskich w Polsce

Warszawa, Ossolińskich 4, telefon 684 - 85

oraz wszystkie biura podróży.

(24067)

Dnia 25 bm. o godz. 17,00 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony, kilkakrotnie Sakramentami św. mojej kochanej i troskliwej żony, nasz dobry ojciec, teść, dziadek, wuj i szwagier s. p.

Szczepan Lewandowski
emeryt kolejowy, przeżywszy lat 74, o czym donosi w ciężkim smutku pograżona

Zona z rodziną.
Bydgoszcz, dnia 27. XII. 1933.
Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 1/3 po poł. z domu żałoby przy ul. Świętojańskiej 19 na cmentarz parafialny N. S. J. Msza św. za duszę Zmarłego odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 1/9 przed poł. w kościele Serca Jezusowego. (14422)

Wszystkim, którzy naszej drogiej Zmarłej oddali ostatnią przysługę towarzysząc jej zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku i złożeniem wieńców uczcili jej pamięć, X. Kanonikowi Szulcowi, Ks. pref. Kukułce, Ks. prob. Budnemu i Ks. Siebertowi oraz Związkowi Pochowców, składam

serdeczne podziękowanie.
W imieniu rodziny
14392) **Budzyński.**

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) i Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 29 grudnia 1933** o godz. 11-tej w lokalu p. Luksenbрга Arana przy ul. Chopina 2, celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów:

Samochód osobowy Nr. 46284, maszyna do pisania „Continental“, 5 beczek flaków surowych, solonych i inne ruchomości.

24073) **Kierownik Urzędu Skarbowego.**

Poszukuję od 1. 1. 34 r. (24082)

Zmiana warunków licytacji. Komornik Sądu Grodzkiego w Margoninie Franciszek Wiśniewski Rynek 28 zawiadamia, że na zasadzie art. 679 pkt. 5 kpc. oraz § 13 poz. 947 Dz. U. R. P. nr. 114, zmienia ogłoszone obwieszczenie o licytacji nieruchomości Margonin tom I. wykaz karta 32 i tom XIV wykaz karta 511 z dnia 10 grudnia 1933 r. Km. 579-847/33 w której to sprawie termin licytacji przymusowej wyznaczony został na dzień 9 lutego 1934 r. godz. 9-tą że suma szacunkowa wyżej wymienionych nieruchomości wynosi nie jak podano 19,179,38 lecz 10,094,30 zł słownie dziesięć tysięcy dziewięćdziesiąt cztery zł 30/100 Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania 3/4 sumy szacunkowej tj. od kwoty 7,570,80 zł słownie siedem tysięcy pięćset siedemdziesiąt złotych 80/100. Licytant obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10 sumy szacunkowej tj. kwotę 1,100,— zł słownie jedentysiąsto złotych.

Margonin, dnia 16 grudnia 1933 r. (24084)
(-) **Wiśniewski**, komornik Sądu Grodzkiego.

Zmiana warunków licytacji. Komornik Sądu Grodzkiego w Margoninie Franciszek Wiśniewski, Rynek 28, zawiadamia, że na zasadzie art. 679 pkt. 5 kpc. oraz § 13, poz. 947 Dz. U. R. P. nr. 114 zmienia ogłoszone obwieszczenie o licytacji nieruchomości Margonin tom I. wykaz karta 7 z dnia 17 listopada 1933 — Km. 567-526-771/33 — w której to sprawie termin licytacji przymusowej wyznaczony został na dzień 19 stycznia 1934, godz. 9-tą, że suma szacunkowa wyżej wymienionej nieruchomości wynosi nie jak podano 15,930 złotych, lecz 930,— złotych, słownie dziewięćset trzydzieści złotych. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania 3/4 sumy szacunkowej tj. od kwoty 697,50 zł. słownie sześćset dziewięćdziesiąt siedem złotych 50/100. Licytant obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1/10 sumy szacunkowej tj. 100 zł, słownie sto złotych.

Margonin, dnia 16 grudnia 1933 r. (24085) (-) **Wiśniewski**, kom. Sądu Grodzkiego.

Jeszcze tylko kilka dni trwać będzie

WYPRZEDAŻ LIKWIDACYJNA
w firmie **Ziemski** Gdańska 31

Korzystajcie z okazji. (24083)
Najlepsze gatunki. - **Ceny bardzo niskie.**

Odwany, firany
chodniki, obicia meblowe
poleca (24223)
„Dekora“
Gdańska 10 (165), I pr.
Tel. 226.
Szczególną uwagę zwraca się na specjalną szwalnię stylowych i modnych firan.

Darmo
nie, lecz bardzo tanio
Tusze do piecz. 1/4 kg. —.68
Tusze jadalne 1/2 kg. —.88
Szare mydło 1/2 kg. —.49
Siedzie 6 sztuk —.50
Maki - Składnica Toruńskiego Młyna Parowego L. Rychtera Toruń (21399)
Oleje i Tusze z Olejarni Pomerania poleca
Toruńska Centr. Maki i Oleju Bydgoszcz Zbożowy Rynek 8 Telefon 181.

Oleje
samochodowe
maszynowe
cylindrowe
specjalne (22914)
Br. Zamara
Artyleryjska 7
tel. 1478.

Oberże
i 80 mórg sprzedam lub zamienię na tartak parowy. Kędzierski, Toruń, ul. Wysoka 8. (24059)

Po przebytej chorobie wznawiam praktykę z dniem 27 bm.

Dr. med. Kawczyński
lekarz specjalista w chorobach nerwów i mózgu
ul. Śniadeckich 2. (14427)

Wina krajowe i zagraniczne
wódki monopolowe - likiery
koniaki — rummy — araki
poleca na
SYLWESTRA
po znacznie niższych cenach
Otto Jortzick
Koronowo, naprz. poczty. Tel. 33 (24056)

NAJOPORCZYWSZE
BOLE GŁOWY
USUWA
KOWALSKINA
ALE KONIECZNIE Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM SERCE W PIERSIENIU
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA (AP. KOWALSKI) WARSZAWA 20163

Motory
elektryczne 1 i 1 1/2 P. S., prąd stały, 220 v., korzystnie sprzedam. Grzela, Zduny 6, tel. 1824. (24074)

Skład
kolonialny z mieszkaniem, niska dzierżawa, tanio sprzedam. Adres wskaże Dziennik. (24069)

pomocnika
do składu kolonialnego
obeznanego z branżą, trzeźwego i dobrze poleconego. Wolnego od wojskowości. Zgłoszenia z podaniem warunków do Dziennika Bydgoskiego pod „G. Ż.“

POLECENIA
Fasonowanie i czyszczenie kapeluszy. Pomorska 35. (6205)

Fabryczny Dom Mebli
drzewnych i wyścielanych poleca urzędzenia mieszkalniowe wszelkiego rodzaju po cenach fabrycznych, bez konkurencyjnych na dogodnych warunkach **Ignacy D. Grajner**, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 21. Tel. 1921. (12293)

Materace Dworcowa 46

SPRZEDAŻ
2 kamienie komfortowe z interesem, ogrodem z powodu śmierci korzystnie sprzedam. Of. filja Dzien. „Procentujące 15%“ (14403)

Willa
przy głównym dworcu w Kowalewie po Stowarzyszeniu Zużytkowania Bydła (Viehverwertungsgesellschaft) i około 4 morgi ziemi (osada rentowa) na sprzedaż. Oferty należy składać do dnia 15. I. 34 r. Informacji udziela: **Brunon Goluński**, Zarządca masy upadłościowej Stow. Zużytk. Bydła w Kowalewie-Pom. (23917)

Willa (23900)
2 mieszk. dobrze położona, ogród i sad owocowy Dom 2 mieszk., podwórze, stajnie, ogród, rola, położenie dobre na przedsiębiorstwo handlowe, na sprzedaż. Warunki nabycia korzystne. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Świecie n. Wisłą.

Dom
w centrum miasta dochodowy sprzedam. Wskaże Dziennik Bydg. (24088)

117 morg.
gospodarstwo bez inwentarza żywego i martwego za 15 tys. sprzedam Władomę filja Dz. Bydg. „Prywatne“. (14415)

Kolonjalke
bez towaru, trzypokojowe mieszkanie, blisko Placu Piastowskiego (na rożnik) oddam zaraz bardzo tanio. Zgł. księgarnia, Śniadeckich 18. (24078)

Z powodu choroby jest zaraz do nabycia 70 morgowa nieruchomość położona kilometr od Lubawy z pierwszorzędnym żywym i martwym inwentarzem. Informacji udziela R. Zawadzki, Lubawa (Pomorze). (24080)

Nieruchomość korzystnie sprzedam. Lenartowicza 6. (23981)

Kiosk (14419) na sprzedaż z powodu choroby. Wiadom. filja.

Skład rzeźniczy z mieszkaniem i warsztatem, wraz całym urządzeniem w Bydgoszczy sprzedam. Adres wskaże Dz. (24089)

Jadalnie sypialnie najtaniej. Hetmańska 26. (14416)

KUPNA
Silnego psa poszukuję. Bess, Bydgoszcz, Niziny 37. (24063)

Filmowy 6x9 dobry. Of. do filji pod „W.“ (14426)

LEKCJE
Udziałem lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorium. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. W domu i poza domem. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Cieszkowskiego 6, II. piętro na prawo. (21186)

1934

Życzenia Noworoczne

wyrazić można swoim przyjaciołom, gościom i klienteli w najdogodniejszy i najtańszy sposób przez ogłoszenie w numerze noworocznym „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“

Upraszamy odnośnie ogłoszenia nadawać najpóźniej do soboty 30 bm. godz. 9 przed poł.

POSADY WOLNE

Trio (akordion) poszukuję od zaraz Cukiernia Pęczińskiego-go Chełmno Pomorze. (24050)

Fryzjerka zaraz potrzebna. Ul. Sobieskiego 15. (14421)

Panienska do podróżowania i sprzedawania potrzebna. Matejki 5, m. 6. (14417)

Poszukuję (24079) zaraz kucharki do restauracji. Zgł. G. Krygerowa, Chełmża, Szeroka 12.

Pianista z harmonją, polski obywatel, poszukuje przyłączenia się do orkiestry. Zgłoszenia pod „W. T.“ filja. (14423)

Panna z kaucją do restauracji potrzebna zaraz. Adres w Dzienniku. (24062)

Poszukuję (24060) od 1. I. 34 rut. książkową (bilans.) oraz ucznia. Piśmiennie zgłoszenia Kazimierz Kujawski, Bydgoszcz, Kordeckiego 34.

Kartoniarka potrzebna czasowo. Adres wskaże Dziennik. (24057)

Dziewczyna pracowita, sumienna, która umie samodzielnie gotować, może się zgłosić. Gdańska 22, skład papieru. (14414)

Panienska do bawienia gości może się zgłosić. Of. z fotogr. Gdzie? wskaże Dziennik Bydg. (24077)

Wychowawczyni do dzieci i gospodyni poszukuje wdowiec na Pomorzu, najchętniej brunetkę, zdrową, przystojną, wiek od 25 do 35 lat. Zgłoszenia z fotografią do Dzien. pod „Adw.“ (24084)

Pomocnik fryzjerski 8 lata praktyki zaraz potrzebny. Malinowski, Nowe, Grudziądzka 12. (24076)

POSADY POSZUKUJĄ

Bufetowy przyjmie dobry bufet na rachunek. Wstawię 1500 zł kaucji. Łaskawe oferty pod „Gotówka 1500“ do administracji. (24068)

Szwajcar zawodowy z własnymi dziećmi poszukuje posady od 1. 4. 34 od 50 do 80 krów. Dzikowski, nad-szwajcar, Słupowo, obora zarodowa, powiat Bydgoszcz. (14413)

Poszukuje posady jako kierowniczką filji Poznań-Gdynia z kaucją 500 zł. Of. filja Dz. „G. P.“ (14369)

Dziewczyna pracowita, sumienna poszukuje miejsca w kuchni hotelowej lub restauracji celem wyczerpania się gotowania ewentl. za dopłatą. Of. „Dziewczyna“ filja Dziennika. (14300)

DZIERŻAWY

Wydzierżawienie polowania. Spółka łowiecka Łochowa wydzierżawi swe gminne polowanie obszar 707 ha. na przeciąg 6 lat przez publiczną licytację w dniu 31 grudnia 1933 r. o godz. 15 w lokalu p. Bettina, kaucja 50 zł. Warunki polowania ogłosi się w dniu przetargu. Przybitkę zastrzeżę się. Łochowo dnia 23 grudnia 1933 r. Przewodniczący: Piasek, soltys. (24061)

Skład oddam o dwóch oknach wystawowych obok hotelu pod „Orlem“ w Toruniu po radio-składzie. Nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Toruń, Mostowa 15, centrum, właściciel. (23661)

Lokale handlowe I. piętro wolne. Długa 32. (24086)

Skład (24075) kolonialny i pokój wolny Wiadomość administracja.

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY
Cena w tej rubryce i wiersz 50 gr

1 pokojowe: próżny. Niegolewskiego 15.

3 pokojowe: ogród, Saperów 81.

Dwa pokoje kuchnia i stajnia do wynajęcia. Gajowa 33. (24058)

Komfortowy pokój wynajmę. Cieszkowskiego 1—5. (14418)

Mieszkanie pokój, kuchnia i pokój umebł. Orla 12. (24071)

2 pokoje kuchnia. Ścieżka 23. (24065)

POKOJU POSZUKUJĄ
Dobrze (14425) umebł. ciepłego, centrum. Oferty do filji pod „W.“

POKOJE WOLNE

Pokój umebłowany dla 1—2 osób. Sienkiewicza 16/10. (14420)

Pokój Jackowskiego 6, m. 3, dom nad służą. (24064)

Pokój osobne wejście. Gdańska 60, I pr. (24087)

Pokój Piotra Skargi 12/4. (14424)

RÓŻNE
Każdy praktyczny rolnik wykorzystuje okazję zamiany ziemniaków na syrop jadalny, marmeladę, miód sztuczny, cukierki, czekoladę itp. w fabryce „Unamel“ w Unistawiu. (20086)

2500 włożę do pewnego interesu. Oferty „Propozycja“. (24072)



— Kelner, proszę o zapalkę.
— Żałuję bardzo, ale chwilowo zajęte.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.